

W NUMERZE m. in.: Gdy koldra nadal krótka (str. 4) ● Czekanie to... plajta (str. 5) ● U schyłku poselskiej kadencji (str. 7) ● Przedsiębiorczy z Jarosławia (str. 9) ● Rozmaitości (str. 10) ● Beret (str. 13) ● Plebiscytowe listy (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 8 (1104)

22 LUTEGO 1989 R.

CENA 60 ŻŁ

PL ISSN 0208-6964

Przepis do kosza

Chwalebny przedsięwzięciem nowej ekipy rządowej było niewątpliwie rozpoczęcie inwentaryzacji w dżungli przepisów. Każdego chyba cieszyć musi fakt likwidacji przestarzałych i niezyciowych paragrafów, które w dzisiejszych warunkach mogłyby spełniać jedynie rolę tamy albo kuli u nogi dla samodzielności, innowacji i postępu.

Chwała więc ministrowi rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej, który jako pierwszy zabrał się za nowatorską i brawurową walkę z biurokratyczną stajnią Augiasza.

Tego rodzaju wstęp upoważnia nas do przedstawienia resortowi pod rozważę istniejącej jeszcze swoistej „perłki”. Chodzi mianowicie o obrót ziemią. Na mocy ustawy z lat siedemdziesiątych działalność w tym zakresie jest skrepowana do granic absurdu. Jeżeli np. rolnik, ze względu na podeszły wiek lub chorobę, chciałby sprzedać kawałek swego pola, praktycznie nie może tego uczynić. Tymczasem na wsi mieszkają też ludzie — nie rolnicy — którzy chętnie nabyliby 30 czy 50 arów i to z pożytkiem: ziemia na pewno byłaby wzorowo uprawiana — a tak często leży odłogiem. Przeszkody nie stanowi tu konieczność posiadania rolniczych kwalifikacji (jeszcze jedna fikcja) lecz bezzasadna obawa... o co? O rozdrabnianie ziemi? Bzdura. Na całym świecie właśnie takie niewielkie działki są nieocenionym źródłem warzyw i owoców, w oparciu o uzyskiwane na nich plony prowadzi się nawet hodowlę. A u nas? U nas ziemia może leżeć odłogiem, byleby tylko nie zostały naruszone wymyślone przez kogoś rzekomo słuszne przepisy. A przecież można by sprzedawać wszystkim chętnym ziemię o określonej wielkości areale, obwarowując transakcję zastrzeżeniem, że w razie niewłaściwego oszczędowania, podatek zwiększony zostanie np. trzykrotnie lub nastąpi przymusowy wykup — bo ziemia musi rodzić.

Na razie jednak wieś się starzeje, chwasty mają się dobrze, a rachityczny przędź szczyrzy zęby do hasła: „Wyżyjemy się sami”.

RED.

PIERWSZE OSTRZEŻENIE NADESZŁO W OSTATNICH TYGODNIACH UB. ROKU, gdy radzieckie władze celne wprowadziły obowiązujący obcokrajowców zakaz wywozu z ZSRR przedmiotów o jednostkowej wartości przekraczającej kwotę 500 rubli. To „załatwiło” prywatny import telewizorów kolorowych (ale już po kilku dniach przewożono je w częściach). W niedługi czas potem, Rosjanie loja'nie uprzedzili, że od 1 lutego br. łączna wartość bezcłowego wywozu upominków i przedmiotów nie będzie mogła przekroczyć sumy 100 rubli, co zostało odebrane w gronie ludzi często wędrujących na Wschód za przysłowiowy „ostatni dzwonek”. Podobnie pomyśleli też i ci, dla których możliwość wyjazdu na zaproszenie do ZSRR była praktycznie jedyną — wobec nędzy w rodzimym handlu — okazją na wyposażenie domowego gospodarstwa w tak potrzebną lodówkę, zamrażarkę, odkurzacz czy dywan. Z drugiej strony granicy identyczne rozumowanie ogarnęło zwłaszcza te osoby, które nie zwykły poprzestawać jedynie na kupnie złotych w banku...

No i, stało się — na polsko-radzieckiej przebiegającej w Medyce natarła potężna armia około 185 tysięcy ludzi, w tym 85 tysięcy zmotoryzowanych.

— To był istny... lipiec w styczniu! — skomentował oficer z medycznego GPK. — Odprawialiśmy dziennie po dwa tysiące aut — tyle, ile zazwyczaj odprawiamy w letnim szczycie. W sumie, przejściem drogowym i kolejowym, przekroczyło granicę... 8-krotnie więcej ludzi niż w styczniu 1988 r.

Całe szwadrony samochodów, z polską i radziecką przeważnie rejestracją, obierały kurs na Medykę. Tasiemcowe koleżki szturmowały pawilon celny na przemyskim dworcu PKP — osławioną „budę” na peronie trzecim, na który zajeżdżały także przeładowane do ostatnich granic pociągi ze Lwowa.



GORACZKA STYCZNIOWEJ NOCY



PRZEKROCZENIE GRANICY W MEDYCE. W KIERUNKU „TAM”. W STYCZNIOWE POŁUDNIE, ZAJMUJE MI RAPTEM TRZY GODZINY, bo tłok o 80 procent mniejszy, niż nocą, która jest od lat ulubioną porą wojaży rodaków. Celnicy, po obu stronach, są liberalni i nie kwapią się do dogłębnego „kiniszowania” wszystkich bagaży (może dzięki temu ocalało 5 kilo masła, tyleż cukru oraz cytrusów i cukierków wywożonych z myślą o lwowskiej rodzinie?), z wyjąt-

kiem kilku aut sunących — z przeładowania — bakiem po ziemi (dwie „cofki” widziałem). Pełny luz, jeśli wspomnieć chociażby te niezbyt odległe czasy, kiedy to auta, zwłaszcza z

(Ciąg dalszy na str. 6)

PROTEST!

Informacja — „NIESTETY DROŻEJEMY” i jej uzasadnienie może każdego czytelnika doprowadzić do białej gorączki. Pisanie, że, „informujemy o tym z ciężkim sercem”, jest kpina z czytelników, którzy też mają serca, ale nie mogą się pogodzić z taką ceną.

Jednorazowy wzrost ceny 1 egz. o ponad 71 proc. — to jest wymysł ludzi z Waszej redakcji — „BEZ SERCA”. Przecież ani jakość papieru, ani szata graficzna, ani treść artykułów nie są aż tak atrakcyjne — aby dały podstawę do tak „atrakcyjnej podwyżki” ceny. Nie dość, że codziennie Obywatel PRL-u jest zaskakiwany podwyżką cen artykułów żywnościowych i nie tylko — ale nie o ponad 71 proc. Czy przed podjęciem takiej decyzji nie znalazł się nikt, aby wziął pod uwagę co pomyślał o tym czytelnicy, których stracie co najmniej 50 proc. A zwroty to czysta strata nie tylko dla redakcji, ale przede wszystkim odebranie możliwości czytania tygodnika przez mieszkańców województwa. O tym chyba nikt nie pomyślał przed podwyżką ceny? A szkoda! Dochodzimy do wniosku, że coś się w PRL-u dzieje niedobrego. Wszyscy w koło dopasowują się w swoich działaniach tylko do podwyżek cen, aby obywatelowi tak obrzydzić to szare wegetowanie, by nie wytrzymał nerwowo i włączył się do manifestacji protestacyjnej przeciwko dalszemu zubożeniu ludności. Jesteśmy optymistami, ale po takich decyzjach Waszych — zmuszeni będziemy przyłączyć się do grupy PESYMYSTÓW.

Prosimy o wzmiankę o naszym proteście w następnym numerze „Zycia Przemyskiego”, bo my go już nie kupimy — tylko przy kiosku „RUCHU” przeczytamy.

Do dnia dzisiejszego
stali czytelnicy
z Jarosławia

OD REDAKCJI

Nadamy ścili: nie my, a nasz wydawca podniósł cenę „Zycia” (ten sam los spotkał zresztą wszystkie pisma w kraju). Zdajemy sobie sprawę z konsekwencji takiej decyzji, ale co można było zrobić w sytuacji, gdy koszty papieru, druku, energii, transportu i innych, wzrosły właśnie łącznie o wspomniane w liście ok. 71 proc.? Czy autorzy „Protestu” znają odpowiedź na to pytanie?



10 LUTEGO

◆ Z udziałem przedstawicieli Prezydium WRN, RW PRON, WK SD, ZSL i organizacji młodzieżowych odbyło się spotkanie społecznych kontrolerów z całego województwa, w trakcie którego podsumowano ubiegłoroczną pracę IRCH oraz zastanawiano się nad formami i metodami działalności kontrolnej w br. z uwzględnieniem dyrektyw wynikających z uchwały X Plenum KC PZPR. Z uznaniem o dotychczasowych wysiłkach i efektach pracy inspektorów IRCH wypowiedzieli się wicewojewoda Maria Marszał i szef WUSW plk. Jan Zak.

11 LUTEGO

◆ Zakończyły się ferie zimowe (niestety bez zimy). W Przemysku wypożyczono ok. 3 tys. dzieci z Łodzi, Warszawy, Katowic, Poznania i Gdańska. Zamiat zabaw na śniegu odbywały się dyskoteki, bale choinkowe, projekcje filmów wideo, wycieczki krajoznawcze. Z naszego województwa wyjechało na wycieczkę 850 dzieci, zaś około 25 tys. uczniów spędziło ferie na tzw. zimowiskach wędrujących, w tym około 1000 na półkoloniach. Kuratorium Oświaty i Wychowania za naszym pośrednictwem dziękuje kierownikom placówek upowszechniania kultury za okazaną pomoc w zorganizowaniu imp-zez.

◆ O wielkim pechu może powiedzieć właściciel „Poloneza”, który na skutek zwarcia instalacji elektrycznej spłonął w Jaworniku Polskim. Straty ok. 5 mln złotych.

14 LUTEGO

◆ Prezydent Przemysła i przedstawiciele rynku wewnętrznego wspólnie podjęli decyzję w sprawie organizacji w dniach 28.09—2.10.1989 r. „Jarmarku przemyskiego”. Inicjatywa ta ma na celu pozyskanie dodatkowej masy towarowej wartości ok. 900 mln złotych.

◆ Budownictwo komunalne wraca do łask. Wywnioskować to można z treści decyzji podjętej przez prezydenta Przemysła w sprawie budowy 150 mie-

szkań w latach 1989—1990, głównie dla rodzin, które zostaną przekwaterowane ze starych, przeznaczonych do remontu kapitalnego budynków. Część mieszkań otrzymają niezbędni dla miasta specjaliści.

◆ Nieostrożność dorosłych była przyczyną pożaru, który strawił część zadania betoniarń Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Przemysku. Z dymem uszło około 5 mln złotych.

15 LUTEGO

◆ Na inauguracyjnej sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy w Oleszycach, szef Kancelarii Rady Państwa, minister Jerzy Breitkopf wręczył nowo wybranemu przewodniczącemu Janowi Mroczce oficjalny akt przyznający tej miejscowości prawa miejskie. Jednym z ważniejszych momentów sesji były wybory naczelnika miasta i gminy. Przy stuprocentowej frekwencji radnych, w tajnym głosowaniu, jednogłośnie wybrano Władysława Dropa, dotychczasowego naczelnika gminy.

◆ Podsumowanie działalności za rok ubiegły oraz zatwierdzenie planu pracy na rok bieżący to główne tematy spotkania członków Komitetu ds. Młodzieży przy naczelniku Przeworska.

◆ Zespół składający się z przedstawicieli inspekcji sanitarnej i jednostek handlu dokonał przeglądu lokali przemysłowej starówki pod kątem przeobrażenia a zwłaszcza pełniejszego ich wykorzystania.

◆ Z udziałem przedstawicieli Wydziału Oświaty i Wychowania odbyło się uroczyste otwarcie dwuoddziałowego przedszkola przy ul. ZMW w Przemysku.

◆ W przemyskim empiku z mieszkańcami miasta spotkał się konsul PRL we Lwowie Włodzimierz Woskowski. Tematem spotkania były głównie sprawy związane z pierestrojką oraz ujawnianiem białych plam. W spotkaniu uczestniczył także dyrektor Domu Nauki i Kultury Radzieckiej w Warszawie Jerzy Kozioł. Jak nas poinformowano, spotkania takie odbywać się będą w drugą środę każdego miesiąca.

18 LUTEGO

◆ W lokalu Komitetu Osiedlowego nr 12 przy ul. Moniuszki 10 w Przemysku otworzył podwoje Klub Abstynenta. Czynnym on będzie w poniedziałki, soboty i niedziele od godziny 16 do 21.



ŚRODA 22 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.05 i 10.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 22.45 DTW
- 9.25 „Spotkanie na lotnisku” — film NRD
- 15.55 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.05 Bariery
- 16.25 „Latający Holender”
- 16.50 Cojak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Z Polski rodem
- 17.50 Informator wydawniczy
- 18.10 Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Sejmowe spotkania
- 20.05 „Jestem przeciwn” — film pol.
- 21.35 Śladami pieriestrojki
- 22.05 Koncert z Żelazowej Woli
- 22.35 Rozmyślenia prof. Stępnia
- 23.05 Język rosyjski (17)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (17)
- 17.50 Wiem wszystko
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn reporterów
- 19.00 „II Rzeczpospolita nieznana” (3)
- 19.45 Reportaż
- 20.00 Klucz do nowej muzyki
- 20.55 Film baletowy
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „07 zgłoś się”
- 22.40 „997”
- 23.50 Komentarz dnia

CZWARTEK 23 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.35 i 10.15 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.05, 19.30 i 22.40 DTW
- 9.25 i 20.05 „Dempsey i Mapplepeace na tropie”
- 10.45 Encyklopedia tatrzańska
- 16.10 Radar
- 16.25 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.20 Magazyn Wojskowy
- 17.35 Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
- 18.50 Dobranoc
- 19.10 Teraz
- 21.00 Pegaz
- 21.50 Magazyn operowy
- 23.00 Język francuski (17)

PROGRAM II

- 10—12 TELE-9: NBP oraz banki komercyjne, nowe zasady kredytowania; magazyn „Novum”; Spotkanie „Balladą; Ich warto poznać
- 16.55 Język francuski (17)
- 17.30 Rodzice i dzieci
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.00 Muppet show
- 19.30 Puls
- 20.00 Film dok. o Harrym Belafontie
- 20.40 „Steinberg” — impresja filmowa
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 A. Rudnicki: „Pensjonat Paryż”
- 22.30 Komentarz dnia

PIĄTEK 24 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 22.55 DTW

- 9.40 „Młode wino” — komedia CSRS
- 15.55 Intersygnal
- 16.25 Rambit
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
- 18.10 Skarbiec
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 „Amerykanin w Paryżu” — musical USA
- 22.05 Czas
- 22.40 Szkoła mistrzów

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (47)
- 17.30 Wzrockowa lista przebojów
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.50 PKF
- 19.00 „W labiryncie” (3)
- 19.30 W Zairze
- 20.00 Dyryguje John Rubinstein
- 20.20 Reportaż ze Szpitala Wolskiego
- 20.45 Magazyn muzyczny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Hotel Ritz” — rep.
- 22.05 „Každy ma swoje piekło” — film franc.
- 23.40 Komentarz dnia

SOBOTA 25 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00 Drops
- 10.30, 19.30 i 23.05 DTW
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.25 Zdrowie
- 11.55 Koncert żyweń
- 12.25 Magazyn muzyczny
- 12.55 „Pieprz i wanilia”
- 13.40 Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
- 15.40 „Nowy” — polska komedia
- 17.05 Losowanie Dużego Lotka
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Portrety
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Dzień puszczyka” — film włos.

- 21.50 Tydzień w polityce
- 22.00 Przegląd sportowy
- 22.25 Międzynarodowa gala taneczna
- 23.15 „A stawka jest śmierć” — film franc.

PROGRAM II

- 10—13 TELE-9: Laureaci festiwalu „Szanty '89”; „Vademecum”; „Afisz”; „Trzepak”; teledyski; film TV; „Co, gdzie, kiedy w sporcie?”
- 15.00 „Stambul” — film dok.
- 15.30 „5—10—15”
- 17.00 „W roli głównej Natalie Wood” — film franc.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 Podaj łapę
- 20.00 IV Symfonia Brahmsa
- 20.55 Wokół górskich schronisk
- 21.15 Wiersze Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Raj odłożony na później” (5) — film ang.
- 22.40 Komentarz dnia
- 22.45 „W labiryncie” (8)

NIEDZIELA 26 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00 Telerank
- 10.30, 19.30 i 22.55 DTW
- 10.35 „Wspólnota Pacyfiku” — film ang.
- 11.45 Kraj za miastem
- 12.10 Koncert żyweń
- 12.55 Świat cyrku '88
- 13.55 Teatr Młodego Widza
- 14.35 Morze
- 14.55 Marek Sierocki zaprasza
- 15.10 „W kamiennym kręgu” (68 i 69)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
- 18.10 Aukcja dzieł sztuki współczesnej

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

- 18.40 Antena
- 19.00 Smurfy
- 20.05 „Tylko Manhattan” (8)
- 21.00 Sportowa niedziela
- 22.00 Siedem dni na świecie
- 22.10 „Magdalena z Kossaków” (10)
- 22.35 „Kto wybiera samotność” — film dok.

PROGRAM II

- 9.45 Przegląd tygodnia oraz ostatni odc. „Tylko Manhattan” — dla niesłyszących
- 11.15 Krótkofalowcy
- 11.45 Jutro poniedziałek
- 12.20 „Marzenia Amandy” (1 i 2) — film ang.
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 „Polacy” — film dok.
- 14.50 „Podróże w czasie przestrzeni”
- 15.35 Spiewa Affabre Concini
- 16.05 Gawęda prof. W. Zina
- 16.20 „Kino-Okno”
- 17.10 Aktualności kulturalne
- 17.30 Bliżej świata
- 18.00 Wywiady I. Dziedzic
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Wiktory '88
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Co to konia obchodzi” — film TP
- 22.35 Komentarz dnia
- 22.40 Listy heter

PONIEDZIAŁEK 27 LUTEGO

PROGRAM I

- 10.00, 19.30 i 22.45 DTW
- 16.05 Film dok.
- 16.25 LUZ
- 17.15 Teleexpress
- 17.40 Echo stadionów
- 18.30 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Teleportkonia
- 20.05 Teatr TV
- 21.05 Spotkanie z prof. M. Orzechowskim
- 21.40 Reportaż
- 22.10 Gwiazdy jazzu
- 23.05 Język niemiecki (17)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (17)
- 17.30 Antena Dwójki
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Przegląd PKF
- 19.10 Teletrans
- 19.30 Program baletowy
- 20.00 Program rozrywkowy
- 20.30 Zamyślenia
- 20.45 Osadźmy sami
- 21.45 „Siostry Bronte” — film franc.

WTOREK 28 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 22.55 DTW
- 16.05 Gazeta rolnicza
- 16.25 Tik-Tak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Rozkosze gościnności” (1) — film ang.
- 18.30 Klinika zdrowego człowieka
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Klub konsumentów
- 20.05 „Sprawa Mariany Pineda” (3) — film hiszp.
- 21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
- 21.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 22.15 Sprawa dla reportera
- 23.15 Język angielski (17)

PROGRAM II

- 10—12 „TELE-9”
- 16.55 Język angielski (17)
- 17.30 „Wielka epoka” — film dok.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Złote ekrany '88”
- 19.00 Rozmaitości muzyczne
- 19.30 Magazyn narciarski
- 20.00 Non stop kolor
- 21.00 Powtórka z historii
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Dorastanie” — serial TP
- 22.45 Komentarz dnia

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 14 bm. Bloki — 17 i 19 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71 DYREKTOR: Józef Krajnik tel. 355-12.

REDAKTOR NACZELNY: Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń w kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład 41 100 S-3

Serce dla Armenii

W dalszym ciągu spotykamy się z odruchami solidarności z ofiarami trzęsienia ziemi w Armenii. Wśród spieszących im z pomocą jest także młodzież szkolna: uczniowie Szkoły Podstawowej w Stubienku (gm. Stubno) zebrali na ten cel 10 800 zł, zaś Kolo Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych (działające przy Szkole Podstawowej nr 1 w Ostrowie k. Radymna) 4650 zł.

Za zebrane w kraju środki (jest ich już ponad 1,5 mld zł) strona polska zamierza — jak podano niedawno w DTV — zbudować przychodnię pediatryczną w jednym z miast armeńskich.

Szansa dla Dębowa

W 1987 r. „klamka zapadła” — strażacy z Dębowa będą rozbudowywać swój „Dom Strażaka”, tak aby mógł on służyć również mieszkańcom wioski. W planach 600 metrów kwadr. powierzchni użytkowej, a na nich m. in. wiejska biblioteka, klub rolnika, izba pamięci, lokal dla KGW, kuchnia z zapleczem, sala widowiskowa. Będzie gdzie wyświetlać filmy, organizować dyskoteki dla młodzieży, przeprowadzać szkolenia rolnicze, odbywać ogólne zebrania wiejskie itd.

Pozyskano sponsorów, którzy dopomogą w realizacji ambitnych zamierzeń dębowlan. Jak do tej pory, zebrano na koncie budowy prawie 7,8 mln zł, dzięki wsparciu przeworskiego Oddziału PZU, Urzędu Gminy w Gaci oraz Rady Sołeckiej. Wkład społeczny w dzieło szacuje się wstępnie na 5 mln zł.

Doprowadzono już obiekt do stanu surowego. Do wykonania pozostały jeszcze m. in. instalacja elektryczna, wodno-kanalizacyjna i centralnego ogrzewania; stolarka, tynki wewnętrzne i zewnętrzne. Strażacy liczą, że w miarę szybko i sprawnie uda im się tego dokonać z życzliwą pomocą państwa oraz przy zaangażowaniu wiejskiej społeczności, której służą przecież na co dzień.

Nie ma efektów i sukcesów bez udziału ludzi potrafiących dobrze zorganizować i pokierować robotą, a takich w gronie dębowskich strażaków nie brak. Wiele wysiłku w przygotowanie inwestycji włożyli druhowie: Stanisław Mulawka (prezes OSP), Stanisław Hawer (naczelnik), Stanisław Michalik, Stanisław Kruk (s. Antoniego), Stanisław Kruk (s. Józefa), Stanisław Kojder, Wiesław Kojder, Jan Kolano, Stefan Tworek, Władysław Półtorak, Andrzej Telega, Stanisław Nikodem. Spoza członków OSP największy wkład wnieśli dotychczas: Stanisław Sliwa, Jerzy Wilk i Maria Michalik, ale z pewnością lista sojuszników „Domu Strażaka” w nowej szacie będzie znacznie dłuższa.

(ter.)

Turystyka z... komputera

Według stanu na dzień 31 lipca 1988 r. mieliśmy w województwie 60 obiektów turystycznych, w tym 19 całorocznych, dysponujących 2872 miejscami noclegowymi, w tym 891 w obiektach czynnych cały rok. Ponadto, działały w regionie 33 ośrodki wczasowo-wypoczynkowe o 1486 miejscach noclegowych (484 całorocznych). W obiektach turystycznych gościli 94 343 osoby, które skorzystały (w okresie styczeń — wrzesień) ze 146 552 noclegów. Z kolei w ośrodkach wczasowo-wypoczynkowych przebywały w tym czasie 14 883 osoby, którym udzielono 101 519 noclegów.

W grupie obiektów turystycznych dominowały w ub. roku, a i w bieżącym będzie podobnie, schroniska młodzieżowe, których mieliśmy 30 (w tym... i ca-



Mamy w województwie tylko jedno całoroczne schronisko młodzieżowe.

Fot. R. P.

loroczne), pola biwakowe (10), domy wycieczkowe (6) oraz pensjonaty i campingi turystyczne (po 3). Stała baza, czynna przez cały rok (pensjonaty, domy wycieczkowe, campingi, pokoje gościnne, schronisko młodzieżowe oraz tzw. inne obiekty wykorzystywane przez turystów — w ub. roku było ich 5), jest stanowczo za mała w stosunku do potrzeb regionu (przypomnijmy — 891 miejsc noclegowych). Na dobrą sprawę, tyle miejsc potrzebowałby sam Przemyśl.

Turystyka jest obecnie bardzo intratnym biznesem, tym bardziej że region nasz leży na szlaku wiodącym na południe Europy, rozwija się wymiana turystyczna z ZSRR itd. Lokalnych przedsiębiorstw turystycznych nie stać na budowę obiektów z prawdziwego zdarzenia (wizja hotelu „Gromady” w Przemyślu jest wielkim wydarzeniem, ale czy realnym?...), a cała nadzieja w tym, że nowe warunki działalności gospodarczej wyzwolą prywatną inicjatywę. Jak dotąd, wszelkie znaki wskazują na to, że tylko w Przemyślu powstaną w niedługim czasie co najmniej dwa małe hoteliki z niezbędnym zapleczem...

(Ivo.)

Cebula przynosi życie



JAROSŁAW
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

28 II, godz. 16—18 — TELEFON ZAUFANIA (53-44) — dyżur prawnika, psychologa i lekarza.

Wystawy: „Sport w fotografii” z Ośrodka Kultury i Informacji WRL; fotograficzna — Krzysztofa Zięby; plakatu — ze zbiorów BWA w Przemyślu; „KMPIK okiem fotoreportera — fotoserwis”; fotograficzna — Stanisława Chmiela pt. „Krzysztof Penderecki — 9 dni z życia artysty”.

Kino „Westerplatte”

22 II — „Kosmiczne jaja” (USA, 12).

22 II — „Anioł w szafie” (węg., 15, seans I).

24—28 II — „Gliniarz z Beverly Hills” (USA, 15).

LUBACZÓW
Miejski Ośrodek Kultury

22 II, godz. 15 i 16.30 — Klub Tańca Towarzystwa dla dzieci i młodzieży;

24 II, godz. 17 i 19 — „Jeszcze się kręci” — recital Ireny Santor.

25 II, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów fabularnych techniką wideo.

28 II, godz. 17 — Sekcja brydża sportowego.

Wystawa rysunku i malarstwa Mieczysława Sienkiewicza.

Kino „Melodia”

22—24 II — „Łuk Erosa” (pol., 18).

26 i 28 II — „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” (pol. 15).

PRZEMYŚL
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

24 II, godz. 11 — Otwarcie wystawy fotograficznej z oka-

zyl 189. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

28 II, godz. 18 — Z cyklu: „Bioenergoterapia” — prelekcja Mieczysława Komorowskiego.

Wystawy: „KMPIK okiem fotoreportera — fotoserwis”; „Kronika” województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”; malarstwa — z BWA w Przemyślu; „Polscy soliści w kraju i na świecie”.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej
Wystawa: „Kultura ludowa Podhala”.

Młodzieżowy Dom Kultury
23, 27 i 28 II, godz. 15—18 — Gry komputerowe.

Miejski Klub Kultury

„Niedźwiadek”

27 II, godz. 19 — — DKF „Rondo” (kino „Roma”).

Słownictwo PAX

22 II, godz. 17 — Projekcja bajek dla dzieci.

26 II, godz. 17 — „W 980. rocznicę śmierci św. Brunona z Kwerfurtu” — prelekcja Leszka Włodka.

Hala POSiR

24 II, godz. 16.30 i 19 — Impreza rozrywkowa z udziałem Andrzeja Rosiewicza.

Kino „Bałtyk”

22, 24—28 II — „Żyć i pozwać umrzeć” (USA, 15).

27 i 28 II — „Śmiercionośna ślicznotka” (USA, 18, seans I).

Kino „Roma”

23—24 II — „Dzika namiętność” (USA, 18).

26—28 II — „Labyrinth” (pol., 18).

PRZEWORSK
Miejski Ośrodek Kultury

22 II, godz. 17 i 19 — „Cygańskie wesela” — program estradowy w wykonaniu Młodzieżowej Agencji Kultury.

24 II, godz. 18 — Pokaz budowy modeli samolotów.

25 II, godz. 17 i 19 — Recital Ireny Santor.

Oddział PAX

27 II, godz. 17.30 — „Ojciec Bey — opiekun trędowatych” — prelekcja Władysława Lewickiego.

Kino „Warszawa”

24 II — „Kosmiczne jaja” (USA, 12).

26—28 II — „Szczęśliwa trzynastka” (chiń., 12).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 27 II); ul. Kraszewskiego.
PRZEMYŚL: stałe dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

„KRAKPOL”

Spółka z o. o.

JAROSŁAW, ul. Prof. Grucy 15,

tel. 34-28

ZATRUDNI OD ZARAZ

KIEROWNIKA DZIAŁU HANDLOWEGO

Wymagana biegła znajomość zagadnień handlowych: obrót krajowy i z zagranicą.

Zapewniamy bardzo wysokie wynagrodzenie.

Informacje osobiście u dyrektora spółki. K-071

Tylko u nas!

SZYBKO - FACHOWO - TERMINOWO

z materiałów własnych i powierzonych



JEDNODNIÓWKI
ZARYSY MONOGRAFICZNE
DOKUMENTACJE
FOTOGRAFICZNE
ZAKŁADÓW

oraz

KOLUMNY REKLAMOWE
NA NASZYCH ŁAMACH

Konkurencyjne ceny umowne!

ZAPAMIĘTAJ!

Powiedz innym,
Nie będziesz żałował!

PRZEMYŚL
telefony: 22-00
73-84

Rok 1988 w ocenie WUS

Jakie wyniki uzyskało nasze województwo w 1988 roku, jeśli chodzi o realizację ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych? Najogólniej mówiąc — był to dobry rok, do takiej opinii upoważniają efekty osiągnięte w podstawowych działach produkcji materialnej.

ZATRUDNIENIE I CZAS PRACY

W porównaniu z rokiem 1987, przeciętne zatrudnienie w gospodarce społecznej wzrosło o 0,5 proc. i wyniosło 93,3 tys. osób. W sferze produkcji materialnej, do której zalicza się 74,4 proc. ogółu pracowników, liczba zatrudnionych zwiększyła się o 200 osób (zmalala w budownictwie, transporcie i handlu). Łącznie w sferze produkcji niematerialnej zatrudnienie wzrosło o 300 osób, głównie w placówkach oświaty i wychowania, ochrony zdrowia i opieki społecznej. Poprawiło się wykorzystanie czasu pracy (głównie w wyniku ograniczenia płatnych przestoju). Nieznacznie zmalała ilość godzin nadliczbowych.

PRZEMYSŁ I BUDOWNICTWO

Produkcja sprzedana osiągnęła wartość 141 mld 927 mln zł, co — w porównaniu z rokiem poprzednim — daje wzrost o 77 proc., a w cenach porównywalnych — o 14 proc. I tak np. wyprodukowano o 49,7 proc. więcej przetworów owocowych, o

19,2 proc. — mąki, o 11 proc. — masła, o 11,5 proc. — maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego, o 9,7 proc. — wyrobów dziewiarskich, o 8,6 proc. — ubiorów z dzianin.

Produkcja podstawowa uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych wzrosła — w cenach bieżących — o 70 proc. i osiągnęła wartość 14 mld 593 mln zł. O 71,1 proc. wyższa była także wydajność pracy, mierzona wartością produkcji podstawowej na jednego zatrudnionego.

ROLNICTWO

Zebrało 312,4 tys. ton zbóż. Średni plon z ha (dotyczy czterech podstawowych zbóż) wyniósł 31,7 q/ha. Zwiększyło się pogłowie trzody chlewnej (o 5,5 proc.), zmalała natomiast ilość bydła, owiec, koni i kur. Tendencja spadkowa została częściowo zahamowana przy końcu roku, np. pogłowie bydła w II półroczu wzrosło o 0,9 proc.

Rolnicy mieli możliwość zakupu 556 ciągników, tj. o 1,8 proc. mniej niż w 1987 r. Na ha użytków rolnych zużyto średnio 164,5 kg czystego składnika NPK. Dostawy środków ochrony roślin

były o 14,5 proc. wyższe niż przed rokiem, a pasz treściwych — o 23,3 proc.

TRANSPORT

Uspołecznione przedsiębiorstwa transportowe przewiozły 3124,2 tys. ton ładunków, tj. o 16,7 proc. więcej niż w 1987 r. Oddziały Krajowej PKS przewiozły 31,9 mln osób.

HANDEL WEWNĘTRZNY

Sprzedż detaliczna towarów dla ludności oraz jednostek gospodarki uspołecznionej (tzw. pozarynkowa) osiągnęła wartość 85 mld 573 mln zł i była o 65,8 proc. wyższa niż przed rokiem. Udział żywności w sprzedaży detalicznej obniżył się z 29,7 proc. do 28,6 proc. O 0,4 proc. więcej przeznaczaliśmy pieniądze na zakup alkoholu. Mniejsze od popytu były dostawy mebli, sprzętu elektronicznego, gospodarstwa domowego, telewizorów, materiałów budowlanych, obuwia, odzieży i środków higieny osobistej. Dostawy towarów przez przedsiębiorstwa produkcyjne naszego

województwa osiągnęły wartość 65 mld 502 mln zł, co w porównaniu z rokiem 1987 oznaczało wzrost o 73,4 proc., zaś o 48 proc. zwiększyły się zapasy magazynowe.

USŁUGI SPOŁECZNE

Opieką przedszkolną objęto 13,6 tys. dzieci w wieku od 3 do 8 lat (w poprzednim roku o 1 proc. więcej). W szkołach wszystkich szczebli podjęto naukę 78,4 tys. uczniów, z czego w szkołach podstawowych — 57,3 tys., 8,8 tys. — w zawodowych, a 12,3 tys. — w średnich i politealnych.

Na koniec 1988 r. zatrudnionych było 535 lekarzy (wzrost o 2,9 proc.), oraz 114 dentystów (zmniejszenie stanu o 1,7 proc.). Szpitale dysponowały 1748 łózkami, co w przeliczeniu na 10 tys. ludności dało wskaźnik 43,5 proc. Pracowało 58 ośrodków zdrowia (o jeden więcej niż w 1987 r.).

Cewkowie i Grochowcach oraz przedszkola w Przemyślu i przychodni przeciwalkoholowej w Przeworsku. Oddano do zagospodarowania, zaadaptowały na oddziały szpitalne, obiekt na Lipowicy w Przemyślu.

WYNAGRODZENIA

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce uspołecznionej, obejmujące wynagrodzenia osobowe za pracę w czasie normalnym i w godzinach nadliczbowych, wypłaty z zysku do podziału i z nadwyżki bilansowej w spółdzielniach oraz świadczenia z zakładowego funduszu nagród — osiągnęło kwotę 45,5 tys. zł, co oznaczało wzrost o ok. 85,2 proc. w stosunku do 1987 r. Przeciętne wynagrodzenie w sferze poza produkcją materialną było o 12,1 proc. niższe.

ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE

Przeciętna liczba emerytów i rencistów (bez rolników indywidualnych) kształtowała się na poziomie 39,1 tys. osób (wzrost o 2,1 proc.). Ogólna kwota świadczeń emerytalno - rentowych (bez rolniczych) wyniosła 11 mld 402 mln zł, co oznaczało wzrost o 69,3 proc. Przeciętna emerytura i renta osiągnęła kwotę 22,8 tys. zł.

Tytułem rent i emerytur, dla 20,5 tys. rolników indywidualnych wypłacono 4 mld 501 mln zł, co daje przeciętnie 16,8 tys. zł.

Na podstawie informacji WUS oprac. (woj)

INWESTYCJE

W ciągu 11 miesięcy na inwestycje w gospodarce uspołecznionej przeznaczono 27 mld 210 mln zł, tj. o 54,1 proc. więcej niż przed rokiem. W tym okresie rozpoczęto realizację 153 zadań inwestycyjnych o wartości kosztorysowej 13 mld 346 mln zł. W ubiegłym roku oddano do użytku 1230 mieszkań (o powierzchni użytkowej — 73 tys. m kw.), w tym: 824 — oddzielne i 406 zakładowe. Skończono także budowę szkół podstawowych w Lubnie, Makowisku, Przeworsku i Orłach, sale gimnastyczne w

Gdy kołdra nadal krótka

Nie ma odwrotu od reformy

Reforma gospodarcza — oprócz spodziewanych efektów — niesie z sobą szereg doraźnych trudności i kłopotów. Ich rozwiązywaniu miejska organizacja partyjna w Przemyślu i jej komitet poświęcają wiele uwagi. W latach 1987—1988 rosła systematycznie produkcja rynkowa i eksportowa, zmieniały się zakładowe systemy wynagradzania, a w niektórych zakładach („Polna”, „Fanina”, „Pollena-Astra”, MPEC) organizację produkcji oparto w znacznym stopniu o system grup partnerskich.

Są to niewątpliwe osiągnięcia. Lecz z drugiej strony dają o sobie znać nie znane dotąd zjawiska utrudniające nie tylko organizowanie produkcji i kierowanie zakładami, lecz przede wszystkim planowe wdrażanie służących zasad reformy. Mówiono o tym także podczas **MIEJSKIEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZEJ PZPR**.

— Zmora jest m. in. samofinansowanie dewizowe — powiedział JAN KRZYWONOS, dyrektor Przemyskich Fabryk Mebli. — Dostawcy żądają przy każdym zakupie wkładu dewizowego, który w przypadku naszych zakładów tylko w skali jednego roku 1988 wyniósł ćwierć miliona złotych, podczas gdy wygospodarowaliśmy w tym samym czasie tylko sto milionów. Grozi to wstrzymaniem dostaw i dezorganizacją produkcji. Nie napotkaliśmy do tej pory totalnej krytyki reformy, krytykowane są natomiast metody jej realizowania. Jest pewne, że — zwłaszcza dyrektorom — trudniej się pracuje niż w systemie nakazowo-rozdzielczym. Kiedyś łatwiej było o kredyty, dostawców itd.

Podobną opinię wyraził w dyskusji STANISŁAW KUS, I sekretarz KZ PZPR z „Polnej”, który stwierdził: — Reguły gry często się zmieniają, ale przy zgranej załodze można sobie z tym poradzić...

— Potwierdzają to wysokie wskaźniki wzrostu produkcji (120—143 proc.) osiągnięte w porównaniu do 1987 r. przez zakłady „Bistoru”, Przemyskich Fabryk Mebli, ZWP „Sanwil”, ZA „Mera-Polna”, „Pomony” i Spółdzielni „Start”.

Mieszkania — problem nadal aktualny

Po raz pierwszy od wielu lat plan budownictwa mieszkaniowego w Przemyślu został wykonany w roku 1987 w stu procentach. W roku ubiegłym zabrakło do planu 19 mieszkań, ale już w roku bieżącym przewiduje się oddanie 550 mieszkań. Przypomnijmy: plan na rok 1986 zakładał wybudowanie 370 mieszkań. Jest to zatem poważny wzrost w krótkim stosunkowo okresie.

Pulę mieszkań oddawanych w niedalekiej przyszłości wzbogaci budownictwo indywidualne, pod które tylko w pierwszym półroczu br. oddane zostanie 200 działek. By sprostać tym zadaniom w roku ub. utworzono nowe Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe „Budrem”, a w bieżącym roku powstanie nowe, także o podobnym profilu. Również istniejące już przedsiębiorstwa budowlane powoli, acz systematycznie, zwiększają swe moce przerobowe.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć stan budownictwa

mieszkaniowego w Przemyślu daleki jest nadal od społecznych oczekiwań. Mówił o tym w swoim wystąpieniu prezydent miasta KAZIMIERZ NYCZ: — Zbyt mało buduje się mieszkań we wszystkich formach budownictwa. Niewystarczający jest zakres i tempo remontów, szczególnie zespołu staromiejskiego.

Przyczyny tego stanu rzeczy — zdaniem prezydenta — leżą m. in. w złej organizacji pracy, w braku nadzoru i odpowiedzialności części kadry kierowniczej, wśród której są — niestety — również członkowie partii.

O skali problemów miasta (nie tylko inwestycyjnych) pewne wyobrażenia dać mogą następujące liczby. Koszt zadań ujętych w programie kadencyjnym wynosi około 30 mld złotych, natomiast środki na ich realizację zamykają się kwotą około 23 mld. Niedobór równa się zatem budżetowi miasta na rok bieżący.

Nie pozbawione elementów dramatyzmu były wypowiedzi przewodniczącego MRN LUDWIKA KASZUBY, prezydenta Nycza oraz kilku innych osób na temat nie rozwiązanej do dziś problemu wysypiska śmieci. W kontekście olbrzymich potrzeb mieszkaniowych miasta sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia, gdyż brak lokalizacji wysypiska może w niedalekiej przyszłości wpłynąć hamująco na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Rynek na jaki czekamy

— Przemyski handel trapią rozliczne plagi. Brak środków na rozwój, niedostateczna, zła jakości baza i dotkliwie niedobo-

ry kadrowe, to tylko niektóre z nich — powiedział prezes PSS „Społem” BOGUSŁAW ŁABUDA. — Ze stu milionów złotych zysku wypracowanego w 1988 r., po odprowadzeniu podatku i uszczerbieniu innych opłat, na wynagrodzenia pozostało 13 mln i tylko pięć mln na dalszy rozwój. PSS-owi z każdym rokiem przybywa nowych konkurentów, lecz nie w dziedzinie zaopatrzenia, a głównie w wykorzystaniu i tak już ubogiej bazy magazynowo-handlowej. Nie chcemy być monopolistą, ale nie będziemy (mimo różnych nacisków) przekazywać sklepów partnerom spoza województwa. Proponujemy im spółki, niech pokażą swój towar w naszych sklepach, albo niech inwestują. Starowiec przemyskiej zagroził już ogolnienie z sieci sklepów spożywczych.

Krytycznie o stanie handlu wypowiedział się również BOGUSŁAW JACKOWSKI, dyrektor „Sanwilu”, stwierdzając: — Odczucie społeczne jest takie, że nie się nie poprawia. Ludzie widzą fatalny stan handlu, a my dyskutujemy o spółkach. Handel jest żenujący w naszym mieście.

Stan ulic — wizytówką miasta

W ubiegłym roku nowe nawierzchnie otrzymały ulice: I Maja, Mickiewicza, Słowackiego i Wybrzeże Kościuszkę, lecz jest to kropla w morzu potrzeb. Pewnym pocieszeniem mógłby być fakt — planowego przebiegu prac modernizacyjnych sześciokilometrowego odcinka trasy E-40a, oraz widoków w ciągu ulicy Wincentego Pola i Borelowskiego. — Być może roboty przebiegają planowo, lecz trwają

zbyt długo — taką często słyszy się opinię.

Tylekroć już anonosowany oficjalnie nowy Rejon Dróg Miejskich nie wyszedł chyba jeszcze poza stadium organizacji, bo efektów jego pracy raczej nie widać. A szkoda, bo aura wyjątkowo sprzyja remontom nawierzchni ulic.

Zdrowie najważniejsze

Mówiąc o znacznym przyspieszeniu prac na budowie szpitala, prezydent Kazimierz Nycz podkreślił zbyt słabą tempa remontów obiektów służby zdrowia. Wiele do życzenia pozostawia też praca przychodni, co wiąże się z trudnościami w pozyskiwaniu do pracy nowych kadr lekarskich. Niewystarczająca jest również baza, a tymczasem budowa przychodni przy ulicy Koźmiana i w „Domu Kombatanta” odwleka się w nieskończoność.

Stan opieki lekarskiej jest niewystarczający. Niedoinwestowanie, brak leków i środków opatunkowych, jak również nowoczesnego wyposażenia przychodni, to tylko część problemów, z którymi przemyska służba zdrowia musi się uporać.

W przyjętej na zakończenie obrad uchwale potwierdzono aktualność programu działania uchwalonego na VI Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej, w którym mieszczą się wszystkie zasygnalizowane tu problemy, a także propozycje i sposoby ich rozwiązywania.

JERZY MAKARA

LIST NIE POZOSTAWIAŁ ZADNYCH WĄTPLIWOSCI: — „W Narolu dzieją się szwindle z działkami budowlanymi. Przydziela się je nie tym, którzy faktycznie ich potrzebują, a ci, którzy je nabywają, wcale nie przystępują do budowy, działki (napisano, że jest ich 11) zarastają pokrzywami. Wiele jest także takich, którzy budują domy, ale później wcale w nich nie zamieszkują, bo mają własnościowe lub spółdzielcze mieszkania w miastach (...)” — W korespondencji była również mowa o starych, opuszczonych domach (ponoć jest ich 12), które oszpecają krajobraz, bo nie ma mocnego, który nakazałby ich rozbiórkę.

Tyle konkretnych (?) z listu, do którego dołączony był wycinek z jednego z listopadowych numerów „Zycia” z informacją o telefonicznym dyżurze członków KM PZPR w Przemyślu w sprawie... pustostanów.

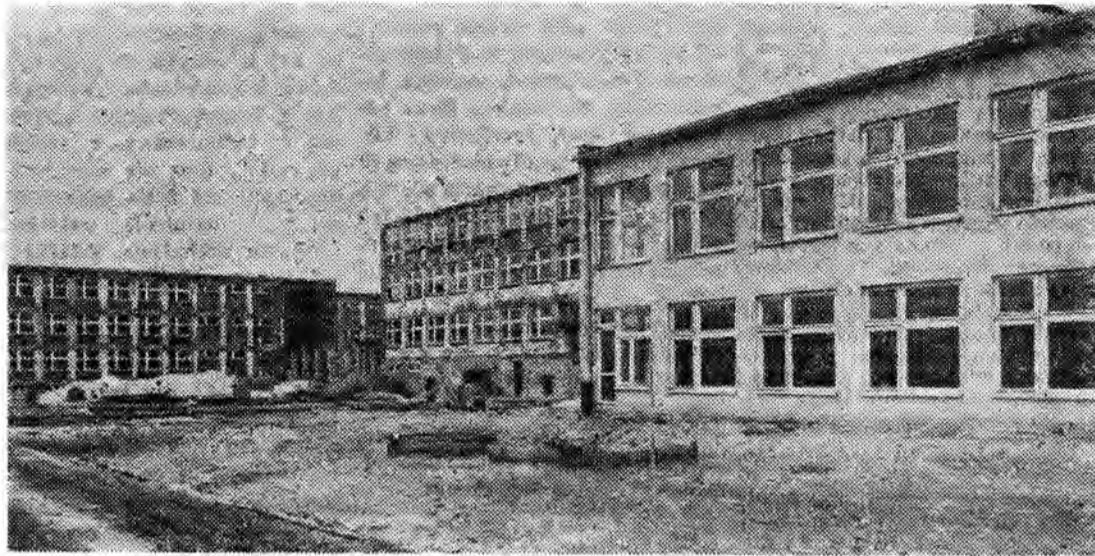
Gospodarze gminy byli mocno zdziwieni takimi zarzutami:

— U nas działki budowlane (6-, 7-arowe) czekają na chętnych i nie ma żadnego problemu z ich zakupem — to odpowiedź STANISŁAWA RYSIOWSKIEGO, naczelnika gminy Narol. — Do każdej doprowadzona jest energia elektryczna. Za jeden ar działki płaci się 9 tys. zł.

— Nie sprzedaliśmy jeszcze wszystkich z posiadanych 84, a mamy już przygotowany teren pod działki w innym miejscu. Ma również gdzie budować Spółdzielnia Mieszkaniowa z Lubaczowa — w ub. r. oddała w Narolu 18 mieszkań, a w najbliższych latach ma ich być w sumie ok. 80 — dodaje KAZIMIERZ PATAŁUCH, sekretarz Urzędu Gminy.

A propos działek zarosniętych pokrzywami — owszem, takie

Migawki z gminy Narol



Dobre tempo prac utrzymuje się na budowie kompleksu oświatowego.

Fot. R. PAWŁOWSKI

są, ale są to grunty prywatne, a nie nabyte od Urzędu Gminy. Administracja gminna nie ma takiego prawa, aby — dajmy na to — zabrać komuś taką działkę. Podobnie ma się sprawa ze starymi domami — są takie często nawet nie zamieszkałe, ale mające swoich właścicieli lub spadkobierców.

A TO GARŚC INFORMACJI O INNYCH PROBLEMACH GMINY:

• Lipie, Wola Wielka, Łowicza, Chlewiska i Narol - Wieś, to najbardziej prężne wsie w

gminie (ta ostatnia przoduje w produkcji rolnej). Nie ma jednak wioski, w której dominowałby specjalistyczny kierunek produkcji.

• Najwięcej szkód w uprawach wyrządza dzika zwierzyna w takich miejscowościach, jak: Płazów, Łowicza, Huta Różaniecka i Podlesina.

• Poważnym utrapieniem jest stan nawierzchni niektórych dróg, np. takich jak: Lipsko — Huta Złoty (ok. 7 km) Narol — Podlesina (ok. 6 km), Narol — Paary (woj. zamojskie). W ub. roku poprawiono nawierzchnię na drogach: Łukawica — Chlewiska

i Wola Wielka — przysiółek Jaśków Ogród.

• Naczelnik gminy zlecił opracowanie dokumentacji na nową sieć telefoniczną (mając nadzieję na zainstalowanie centrali automatycznej).

• Dobre tempo prac utrzymuje się na budowie kompleksu oświatowego, na który składać się będą: szkoła o 23 salach lekcyjnych, przedszkole, sala sportowa, dom nauczyciela, zaplecze socjalne itp. Termin zakończenia inwestycji (przyszły rok) może jednak stanąć pod znakiem zapytania ze względu na brak funduszy. W br. potrzeba na ten cel

przynajmniej 380 mln zł, a pod koniec stycznia nie było jeszcze wiadomo, czy jakieś pieniądze w ogóle będą. Na nową szkołę czekają też dzieci w Łukawicy (też uczą się w Chlewiskach) — władze gminy starają się, aby z inwestycją tą uporać się do końca 1995 r.

• Kilka wsi w gminie (Narol-Wieś, Zagrody, Kadłubiska, Lipie, Lipsko, Jędrzejówka, Łowicza) ma już wodociągi, od dwóch lat + duże się je także w Narolu. Większość z nich to przedsięwzięcia realizowane w czynach społecznych. Z wodociągami łączy się konieczność budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Oczyszczalnię ma Wytwórnia Wód Stołowych i Nadleśnictwo buduje się ją równocześnie z nową szkołą. Będą musiały pomyśleć o niej także miejscowe ZRP „Igloopol” — jest koncepcja, aby budować ją wspólnie jako gminną oczyszczalnię ścieków.

• W ub. r. oddano do użytku budynek, w którym mieści się sklep i świetlica w Lipiu, podobny obiekt wznoszony jest w Łubinach. W planach są budowy sklepów w Bienaszówce (przysiółek Łukawicy) oraz w Hucie Różanieckiej.

• Powstał gminny komitet gazyfikacji (w jego skład wchodzi m.in. proboszczowie parafii w Narolu i Lipsku). Zainteresowanie społeczne tym przedsięwzięciem jest bardzo duże, stąd i nadzieja, że prace będą przebiegały sprawnie. Na razie zawarto umowę z sąsiednią gminą Susiec (woj. zamojskie) na wspólną budowę rozdzielni gazu. Ze względu na projektowany przebieg głównej nitki gazociągu, gazowe płomyki najwcześniej powinny zabłysnąć w Narolu - Wsi, Zagrodach, Lipsku, Lipiu i Narolu. Ale to dopiero za parę lat.

Zebrał (cd)

SZEFOWIE GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W ORŁACH

niemal z rozrzewnieniem wspominają początek lat siedemdziesiątych, gdy towar dostawiano... zawozili klientom do domów. Było tak np. z telewizorami (oczywiście czarno-białymi), którymi handlowano w ramach tzw. sprzedaży obwoźnej — w niedziele samochód z towarem jechał na wieś, był tam również przedstawiciel banku spółdzielczego, który na miejscu, od ręki, załatwiał kredyt. Wówczas kierowników sklepów rozliczano np. z tego, czy aktualnie mieli w sprzedaży odpowiednie rozmiary i fasony ubrań. Tak, tak...

A czy dzisiaj GS mogłaby zaoferować coś w ramach obwoźnej sprzedaży? CELESTYN RYZNAR (szef spółdzielni) oraz ANDRZEJ MAZURKIEWICZ (jego zastępca ds. handlu) zastanawiają się dłuższą chwilę, a potem... rozkładają ręce.

— No, może obuwie gumowe chociaż jego zapasy też są skromne.

I tak będzie dotąd, dopóki nie zapanuje rynek konsumenta. Dzisiaj nie wystarczy wystać zamówienia i czekać (doczekać się można wtedy jedynie plajty), dzisiaj szuka się „dojść” do producentów. Czy można pochylać takie metody? Zdania są tu podzielone, ale jakie jest inne wyjście?

W Orłach wybrano więc metodę — nazwijmy ją umownie — aktywną. Ściąga się towar od kogo tylko się da i co się tylko da. Gdy podsumowano ubiegły rok okazało się, że dodatkowo (poza wszelkimi rozdzielnicami i przydziałami) udało się sprowadzić towary za 137 mln zł.

— Było to m.in. 100 kuchni gazowych (kwartalny ich przydział to... trzy sztuki), mebli za 25 mln zł, pił i brzeszczotów za 8 mln zł, wyrobów futrzarskich za 7,5 mln zł, wykładzin podłogowych za 1,5 mln zł, sprzętu oświetleniowego za 3 mln zł, konserw rybnych i zup za milion złotych, a nawet pepsi-coli za 3 mln zł. Do owych pozarozdzielni-

Czekanie to... plajta



kowych dostaw trzeba także zaliczyć 200 ton cementu, blachę ocynkowaną za 1 mln zł, nawozy sztuczne za 4,5 mln zł oraz znaczne ilości stali zbrojeniowej — wylicza wiceprez. Mazurkiewicz.

W ub. r. towary sprowadzone poza rozdzielnicami miały ok. 14 proc. udział w ogólnych obrotach spółdzielni. W znacznym stopniu przyczyniły się one do ponad 66% wzrostu dynamiki sprzedaży artykułów konsumpcyjnych i środków do produkcji rolnej (wskaźnik ten jest znacznie wyższy od średniej uzyskanej przez wszystkie geesy w województwie).

W miarę dobre wyniki finansowe znacznie poprawiły rentow-

ność spółdzielni, pozwoliły także m.in. na znaczne podniesienie zarobków pracowników (w 1987 r. średnia płaca wynosiła 19 tys. zł, a w ub. r. — 41 tys. zł).

GS szuka również innych form działalności handlowej. Zawarła np. porozumienie z Urzędem Celny w Przemyślu i odkupuje (zwykle raz w miesiącu) od niego towary skonfiskowane przekraczającym granicę. Są to głównie ubiory dżinsowe, wyroby dziewiarskie, części samochodowe, zegarki.

Jednym ze swoistych absurdów obecnej sytuacji gospodarczej jest żądanie przez producentów wsadu dewizowego, a ostatnio także złotych zaliczek. I nie tak

dawno GS wpłaciła np. trzy miliony złotych tytułem zaliczki na 10 telewizorów kolorowych. Po jakimś czasie zwrócono 2,7 mln zł powiadamiając, że zaliczkę przyjęto tylko na jeden telewizor... Spółdzielnia wpłaciła również 1,6 mln zł zaliczki na eternit. Tu pieniędzy nie zwrócono, ale zachodzi obawa, czy marża z jego sprzedaży pokryje odsetki bankowe...

Jest jeden rodzaj towaru (nie licząc podstawowych artykułów spożywczych), którego od paru miesięcy nie brakuje. To węgiel, którego pod koniec stycznia było na placu ok. 600 ton. Ów zapas nie wynika jednak ze zwiększonych dostaw, powstał raczej w

związku z wysoką ceną i łagodną zimą. Na pełną ocenę nierelamentowanej sprzedaży opału trzeba więc będzie jeszcze poczekać.

Nie najgorsze wyniki osiągnęły przez handel sprawiają, że szefowie GS myślą także o uregulowaniu produkcji piekarniczej i masarskiej. Piekarnia ma bowiem wszelkie dane do temu, aby przynosić zysk — pod warunkiem wszakże, że będzie pracować na trzy zmiany (a w ub. r. pracowała w zasadzie tylko na dwie ze względu na zwolnienia lekarskie pracowników). Prezes Ryznar jest jednak przekonany że w tym roku piekarnia ruszy pełną parą, a chleb z Orłów będzie sprzedawany także w Przemyślu (niech będzie konkurencja!).

Swoją rentowność winna też poprawić masarnia. Ostatnio wyprodukowała ona np. pierwszą partię wędlin z mięsa baraniego, które — wbrew obawom — sprzedano bez problemów. Rozwój produkcji masarskiej uzależniony jest wszakże od Zakładów Mięsnych w Przemyślu gdyż GS nie ma własnej ubojni. Buduje ją jednak spółdzielnia w Radymnie, a w Orłach liczą na dobrą współpracę z sąsiadami. W przyszłości być może wybudują własną, na razie jednak pilniejszą inwestycją jest magazyn zbożowy (prace mają ruszyć w kwietniu br.).

— Jesteśmy umiarkowanymi optymistami. Sądymy że spółdzielnia nadal udawać się będzie sprowadzać w miarę atrakcyjne towary, chociaż oczywiście szukanie ich poprzez „dojścia”, to sytuacja raczej nie normalna. Ale coś przecież musimy sprowadzać, zwłaszcza, że do naszego pawilonu w Orłach wstępują przejeżdżający niemal z całej Polski, a także zagranicę turyści. Musimy zatem starać się, aby być w miarę dobrą wizytówką handlu — podsumowuje prezes Ryznar.

Cz. DUŠKO

FOT. R. PAWŁOWSKI

Pluralizm w przemyskim wydaniu

Obserwując, dzięki środkom masowego przekazu, a w szczególności telewizji, przebieg obrad „okrągłego stołu”, słuchając racji jego uczestników, jesteśmy zgodni co do potrzeby rozwijania pluralizmu, chociaż... W czasie rozmów z wieloma osobami z różnych środowisk przekonałem się, że niektórzy — niezbyt liczni — wyjdzie z trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj, upatrują jedynie w twardej ręce, w „chwyceniu za mordę”. Argument, że taki okres już mieliśmy, że to nic innego jak powtórka starej lekcji, do nich nie przemawia. Istnieją też — i jest ich sporo — tacy, którzy za pluralizmem gardlują, ale tylko gardlują. Drastyczny tego przykład znalazłem w Ujkwicach. Osiedlenie się w tej wsi dwóch zakonników, wyznawców jednego z odłamów kościoła chrześcijańskiego w Polsce nie rejestrowanego, spotkało się z wybuchem nietolerancji religijnej mieszkańców, a przecież znaczenie słów: „pluralizm” i „tolerancja” są znaczeniowo zbliżone. Pierwsze z nich ma zasięg szerszy, drugie — w potocznej mowie — ogranicza się do wierzeń i poglądów ideologicznych. Na znak protestu przeciwko zakonnikom zaopatrzyły nad domami biało-czerwone flagi. Jak na ironię historii, bo kto jak kto, ale Polacy w przeszłości zaliczali się do narodów tolerancyjnych. U

nas znajdowali przed wiekami schronienie arianie, husyci i prześladowani w wielu krajach Europy Żydzi. Nie zabrakło w Ujkwicach napisów: „Precz z zakonnikami” — i petycji do władz z żądaniem przeprowadzenia odszczerpieńców. Na szczęście pluralistycznie nastawieni, np. w sprawie rejestracji „Solidarności” wiejskiej, ujkwiczanie, są w sprawie tolerancji, wyjątkiem. Wręcz odwrotnie kształtuje się np. sytuacja w Kalnikowie. W tej wsi znajdują się dwie parafie; rzymskokatolicka i prawosławna. Nikomu nie przychodzi do głowy pomysł nie tylko walki, ale nawet sporów.

Może wynika to również stąd, że Kalników zamieszkuje w ogromnej większości obywatele polscy narodowości ukraińskiej. Oni, jak również Polacy z południowo-wschodnich rubieży naszego kraju, a także zachodniej Ukrainy radzieckiej, wyciągnęli wnioski ze smutnych doświadczeń kilku dziesiątków lat XX wieku i potrafią docenić wartości zawarte w idei pluralizmu, i to nie tylko politycznego.

Pierestrojka w ZSRR umożliwiła organizowanie się i zrzeszanie Polakom (m. in. na Litwie i Ukrainie), nasza reforma życia społeczno-politycznego jest pozytywnie oceniana przez mniejszość ukraińską. W UTSK w Przemysku powiedziano mi mniej

więcej tak: „Od strony prawnej od lat umożliwiano w Polsce istnienie i działalność naszemu towarzystwu, ale dopiero teraz odzwamyśmy inny, iycialwszy klimat. Dotyczy to również naszych kontaktów z ZSRR, gdzie nie tak dawno temu traktowano nas jak zdrajców zaprzędanych zachodniemu imperializmowi”. Działacze UTSK liczą, że przy okazji pluralizmu władze Przemysła pozytywnie ustosunkują się do ich wniosku zmierzającego do przywrócenia nazwy ulicy Szewczenki, wielkiego poety ukraińskiego, którego UNESCO uczciło ustanowieniem Roku Szewczenki.

Rejestracja „Solidarności” jest tematem w środowiskach robotniczych Jarosława, Przemysła i innych miast województwa. Wymieniam Jarosław jako pierwszy, gdyż z rozeznania, które udało mi się uzyskać, w tym mieście związek ma najwięcej aktywnych zwolenników. W ZPC „San”, gdzie niemal cała załoga należy do związku związanego z OPZZ, ni stąd ni zowąd jest wielu chętnych do zorganizowania „Solidarności”. Podobnie rzecz ma się w hucie.

Nie spotkałem się z opinią robotnika, który powiedziałby mi wprost: Jestem przeciwny „Solidarności” i nie chcę w zakładzie tego związku. Nie znaczy to, że nie ma takich postaw, są z pewnością. „Solidarności” z 1981 roku nie u wszystkich pozostawiła dobre wspomnienia. Rozmawiałem z ludźmi, którzy podobnie jak ci z Warszawy, z „okrągłego stołu”, boją się ewentualnej dezorganizacji życia gospodarczego, walki o mienie związkowe, fundusze zakładowe, składki itd. itd. I nie można się dziwić.

Nie brakuje robotników, którzy politykowania mają powyżej dziurki w nosie; bardziej niż „Solidarności”, czy też OPZZ interesują ich zarobki, warunki życia. W naszym województwie nie ma sporów na miarę Belchatowa, lecz i tu nie wszystko układa się gładko, przykładem może być fabryka mebli. Konkretne chodzi o wynikającą z organizacji pracy i techniki potrzebę zwolnienia grupy ludzi. Działacze WPZZ oburza pomijanie bądź nieuwzględnianie ich opinii przy podejmowaniu decyzji, które uderzają po kieszeni najmniej zarabiających. Przykładem, jak mi podają, było całkowite zbagatelizowanie protestu WPZZ w sprawie podniesienia ceny na niektóre wyroby przemysłu mięsnego.

A urzędnicy? Rozmawiało mi się z nimi różnie. Dobro kraju jest im drogie nie mniej niż przedstawicielom innych zawodów, ale są w rozterce. Boli ich atakowanie z lewa i prawa, i pchanie do worka z napisem: „walka z biurokracją”, przeraża stawianie znaku równości między biurokracją, centralnym dyrygowaniem a urzędnikami, bez których, oczywiście w rozśądnych ilościach, nie ma w świecie cywilizowanego państwa.

Aktywnie na rzecz pluralizmu poczyna sobie przy „okrągłym stole” Stronnictwo Demokratyczne, a co na to jego główna baza członkowska w terenie, czyli rzemieślnicy? Są zdecydowanie za pluralizmem, zwłaszcza gospodarczym. W politykę nie chcą na ogół się angażować, chociaż światlejsi rozumieją, że jedno łączy się i uzależnia od drugiego. Ustawa o działalności gospodarczej została przyjęta pozytywnie, denerwuje natomiast brak właściwego jej współdziałania z przepisami finansowymi, które dopiero się rodzą. W cechach niezbyt radośnie przyjęte nowe przepisy dotyczące zniesienia obowiązków zrzeszania się. Nic dziwnego. Podobne nastroje obserwuje się w zrzeszeniach, związkach, gwarectwach.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Gorączka styczniowej nocy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przemyską rejestracją, były pilnie obserwowane przez jednego hobbystę z przygranicznego Janu kukurydzy... Dzięki widokowi kilkunastu tandetnych chustek ze złota nitką, zabranych przez naszych celników radzieckiej wycieczce, nabrałem przekonania. Że istotnie jest to bezwzględnie artykuł pierwszej potrzeby w naszym kraju, który bezwzględnie należy chronić...

Radziecki pogranicznik podnosi szlaban, a za nim licząca dokładnie 1100 metrów kolejka samochodów oczekujących na wjazd do Polski. Przypadkowo spotkany znajomy pociesza, że w nocy był to „dobrze” 4-kilometrowy ogonek, a słyszał już o 18-godzinnych oczekiwaniu na wjazd na przejście w Medyce.

Jak zwykle, na trasie do Lwowa, próbując zatrzymać polskie auta charakterystyczny „autostopowicze” z nieodłącznym pytaniem: „Pan, szo maisz na sprzedaż?”. Szanujący się kierowca, znając przypadki innych, wie, że w takim momencie — zamiast hamulca — trzeba mocniej nadeptać pedał gazu. Na dużym parkingu, o kilka kilometrów przed Lwowem, jak zwykle spory ruch. Grupki tutejszych handlarzy natarczywie atakują przyjezdnych, przeciskając się między samochodami na etapie „przepakowki”, czyli takimi, których właściciele szykują się do odjazdu na granicę. Boże, czegoż w tych autach nie ma? Tu lodówka, tam piec gazowy lub dwa odkurzacze, gdzie indziej... kilkanaście kaloryferów, kilka zwolów „koncentryka”, piła motorowa do drewna. — Panowie, można to kupić? — zagaduje pakujących się. — Można, ale trzeba dobrze poszukać, bo sklepy puste...

Miłe rozczarowanie przy wjeździe do miasta. Na „gaju” nie zatrzymują i nie każą płacić 10 rubli mandatu za przekroczenie szybkości gdzieś na trasie, a i rondo za nim wolne od patrolu,

który nie tak dawno jeszcze wskazywał niezmiennie obowiązujący tylko jeden kierunek jazdy — na obwodnicę...

W sklepach, rzeczywiście, żadnych rewelacji, a na ulicach, co krok, pędzą rodacy objuczeni „deficytami”. Podają adresy sklepów, w których personel podchodzi życiowo do tematu. Co 2—3 minuty ktoś mnie zaczepia i pyta z mocno lwowskim akcentem: — Nu, i czego pan szukasz? — Zyczliwi ludzie, wszystko mają co potrzebne, choć taryfa za grzeszność zrośnicowana: od symbolicznej do astronomicznej (przykład: 800 rubli za kuchnię mikrofalową o połowę tańszą). Zyczliwi i zatroskani, bo nie wiedzą co będzie po styczniu. Czy nadal będą się kalkulować wyjazdy w głąb kraju za rarytasami, na które gość z Polski bywa lasy? Co teraz będzie „na fali”, na co ukierunkuje się popyt?

Sprzedawczyni w sklepie radiowo-telewizyjnym przyznaje bez ogródek, że to wcale nie Polacy wykupywali u niej telewizory, a stokroć częściej czynili to miejscowi — fakt, że przeważnie z myślą o Polakach. Pechowcy, których zaskoczyły nowe celne „prawiła”, próbują wracać, nieraz i po 2—3 aparaty, ale to nie takie łatwe, zwłaszcza jeśli podbita została gwarancja. Następnego dnia mogłem kupić fabrycznie opakowanego „Elektrona” C 382 DI o 100 rubli... taniej, niż wynosi cena detaliczna. W pierwszej chwili zatkalo mnie, ale właściciel telewizora wyjaśnił „w czym dięło”: — Bez niczego i tak w sklepie go nie przyjmą... Mieszkam w małym mieście i jak oddam, to wszyscy się dowiedzą i będą drwić... Kup, na pewno przewieziesz. W grudniu byli u mnie kuzyni z Polski. On wziął do auta pakę i kineoskop, ona resztkę do pociągu i pojechali...

Kawioru nie znoszę, brazylijska neska ze 100-procentową „nagrązką” w cenie też mnie nie nęci, ale na młynek do kawy, z

zaledwie trzyrublowym narzutem, chętnie się godzę. Pasuje mi również ładnie wypalona kawa przywieziona z Moskwy w 3,5-kilogramowych opakowaniach. Pięć rubli więcej na kilogramie, to wcale niedużo. Zresztą, po normalnej cenie i tak nigdzie kawy nie kupię...

Na bazarze w małym miasteczku podziwiam spora grupę rodaków zaferowanych sprzedających przywiezionych drobiazgów. Nie bój się, u nas można — wręcz zaprasza za bazarową ławkę milicjant w cywilu. — Lepiej, żebyście to robili w takim miejscu, a nie na drodze, gdzie złodziei nie brak... Wiem, że dostajecie małą wymianę, a ruble potrzebne... Moja siostra była niedawno u was i bardzo chwaliła sobie bazar w Przemysku. Za odkurzacz i dwa kilogramy kawy kupiła „madonne” i dwie bluzki tajlandzkie...

TRZY GODZINY DO PÓŁNOCY I OSTATNIEGO DNIA STYCZNIA — PO RA JECHAĆ NA GRANICĘ. Ledwie kilka wyprzedzanych po drodze aut daje nadzieję na mały tłupek w kolejce, ale rzeczywistość jest bardziej brutalna. Kończąc jazdę dwieście metrów przed tablicą z nazwą „Szeżini”, około 4—5 kilometrów od granicznego szlabanu. Tempo posuwania się kolejki niezbyt budujące: dwieście metrów na godzinę...

Głowa opada ze zmęczenia na kierownicę, ale oka zmużyć tej nocy nie wolno. Kto „kima”, ten zazwyczaj bywa bezbłotnie wyprzedzany, bo rodak się spieszy i sentymenty odkłada na bok. Co jakiś czas zdarzy się cwaniak „tnący” ku granicy wolnym lewym pasem, z pominięciem ogonka, ale zazwyczaj wkrótce wraca na właściwe miejsce w szyku, bo stosowny posterunek gdzieś na przedzie czuwa. Bezczynność i kolejkowa nerwówka sprzyjają nocnym Polaków rozmowom. Słychać obawy, czy aby radzieccy nie grają na zwłokę i nie przetrzymują kolejki do

następnej nocy, by móc kontrolować w myśl nowych już przepisów. Pan powołujący się na znajomości w lwowskiej fabryce telewizorów „Elektron” mówi, że słyszał, iż „blokada” wywozu telewizorów związana jest z trwałym eksportem do naszego kraju aparatów typu „Sadko”, których — podobno — nikt tu nie chce kupować. Właściciel poloneza z kielecką rejestracją wchodzi mu w słowo:

— Powinni tu, na granicy, otworzyć taki sklep, w którym telewizor kosztowałby drożej, powiedzmy o 100—150 rubli, ale w zamian otrzymywałoby się kwit uprawniający do jego bezproblemowego wywozu. Skończyłby się „kałym” po 400—500 rubli na sztuce... — Ten pomysł podoba się dyskutującej grupce kierowców, ale dalszą dysputę zagłuszają odgłosy klótni między właścicielami stojących nie opodal dwóch maluchów. Sęk w tym, że podczas kolejnego podjazdu do przodu, samochód będący z tyłu wyprzedził porzednika, bo jego kierowca nie uznał za stosowne zbudzić klaksonem towarzysza nocnej niedoli, za co teraz musi wysłuchać, co też sąsiad w ogonku myśli o jego mamusi...

Do szlabanu jeszcze dobry kilometr. Tkwiący w kolejce Ruscy niecierpliwiają się, ale stoją karnie w szeregu, nie próbując „podchodzić” z pominięciem kolejki, które jeden z nich o mało co nie przypłacił spuszczeniem powietrza ze wszystkich kół zielonej lady. Nie ma żartów, dyscyplina musi być...

Po dwunastu godzinach oczekiwania pozostało mi jeszcze około stu metrów do radzieckiego pogranicznika zajmującego się podnoszeniem szlabanu. Na poboczu kilka samochodów: jeden zmasakrowany w wypadku fiat oraz paru znajomych przemysłaków. Nie, nie zostali cofnięci, jak podejrzewałem — czekają na dostawę lodówek i pieców gazowych ze Lwowa. Denerwują się, bo dostawca mocno się spóźnia...

Ufff, nareszcie. Po dwunastu godzinach i czterdziestu czterech minutach wjeżdżam do ojczyzny. Cóż znaczy teraz godzinne oczekiwanie na spotkanie z celnika-

mi? Zaskoczenie — radziecki nawet nie podchodzi do samochodu: odbiera deklarację, pyta, czy zło to zapisane i każe jechać dalej. I tak jedno auto za drugim.

Jadący przede mną krakowianin zatrzymuje się na parkingu przy medycznej restauracji „Graniczna”. Uradowany wyskakuje z auta, aby rozprostować zmęczone nogi kości. — Wie pan — prawie, że krzyczy — udało mi się z tym telewizorem! Gdy zobaczyłem, że każą wracać do Lwowa każdemu, kto ma „pakę” na dachu, wyjąłem go z pudła i położyłem na tylnym siedzeniu, okrywając kocem. Jak pytali czy mam telewizor, skłamałem — i przejechałem! Kolega nie pomyślał, i zawrócił go. Czekać na niego czy nie? Może, jak pan myśli, kolejka przepuści go?...

Stygnie gorączka tej ostatniej styczniowej nocy...

✱

Znajomy WOP-ista poinformował mnie, że jeszcze przez 8—9 godzin pierwszego lutego celnicy z kraju pierestrojki pracowali tak, jakby trwał wciąż styczeń. Byli w porządku wobec podróżnych, nie zaskakiwali ich na wzór Czechów, czy — kilka miesięcy temu — Bułgarów. Zachowali się elegancko i kto chciał „po staremu” wracać bądź wyjeżdżać do Polski, ten wracał i wyjeżdżał...

POKONUJĄC OSTATNIE PRZYNAŚCIE KILOMETRÓW DZIELĄCYCH MNIE OD DOMU, zastanawiałem się, z jakimi nadziejami jada w przeciwnym kierunku pasażerowie kilkunastu napotkanych samochodów i w pewnym momencie przypomniałem sobie opinię jednego z weteranów „lwowskiego szlaku”, które radzieckie nowum celne streścił krótko: — A ja myślę, że prawdziwy turysta i tak da sobie radę! Zmienia się jedynie zainteresowania w mieście Szczepcia i Tońcia, a po jakimś czasie wszystko wróci do normy. A reszta szwagrowi kiedyś radziecki celnik powie: „dział, że są dwie siły niezwykłe — one na tym świecie: Armia Czerwona i... polski turysta!...”

JULIUSZ PROSTY

PERSONALIA



● **ADAM DONIEC**, lat 40, członek PZPR (żona Marta — pracuje w Hucie Szkła „Jarosław”, dwoje dzieci: trzynastoletnia Anna, trzyletni Maciej), mgr prawa, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1 stycznia 1989 r. został dyrektorem Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Przemyslu (poprzednio — przed zmianą struktury banków — był szefem Oddziału Wojewódzkiego NBP w tym mieście). Marzy, aby bank był wreszcie... bankiem, a jego pracownicy byli bankowcami, a nie... urzędnikami. Dyrektor będzie miał dobre samopoczucie, gdy

klienci będą zadowoleni z jego firmy. U ludzi najbardziej cenią się jego odwagę i szczerość, przedsiębiorczość, inicjatywę, odpowiedzialność za podejmowane działania. Gdy ktoś mówi mu, że czegoś nie da się zrobić, zaraz pyta — dlaczego? Denerwuje go bowiem sytuacja, gdy bez racjonalnego uzasadnienia pada „nie”. A poza tym unika luzusów. Obecnie sporo wolnego czasu poświęca na studiowanie fachowej literatury związanej z bankowością. Dobrze relaksuje się prowadząc samochód.

● **JERZY GNIEWEK**, lat 44 (żona Maria — st. technik analityk w Jarosławskim ZOZ, synowie: Tomasz — II klasa LO oraz Jacek — ósmoklasista), absolwent lubelskiej Akademii Medycznej, zast. dyr. ds. medycyny przemysłowej ZOZ w Jarosławiu, 1 lutego 1989 r. wybrany został przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Przemyslu (funkcje te będzie pełnił społecznie, bo nie chciał zrezygnować z praktyki lekarskiej). W działalności partyjnej chce się skupić na podniesieniu rangi i prestiżu wojewódzkiej instancji SD, przełamaniu kompleksu małej partii, bo — jak uważa — tylko wartość programu, a nie liczba członków, powinna decydować o popularności stronnictwa. Dąży

być również do większego otwarcia na sprawy młodzieży, m. in. do powołania samodzielnej organizacji młodzieżowej związanej ideowo z SD. Pragnie też, aby radni, członkowie SD, szerzej uczestniczyli w tworzeniu i realizacji programu rozwoju województwa (zwłaszcza w takich dziedzinach jak: ochrona zdrowia, usługi, rzemiosło, drobna wytwórczość, oświata i wychowanie, kultura oraz ochrona środowiska). Ceni ludzi otwartych, nie znosi wazelinarzy. W życiu stara się być bliski zasadom — „Nie obiecywać więcej, niż można spełnić” oraz „Historii nie rozpatrywać ku pokrzepieniu serc, ale dla uczenia się unikania błędów”. Jego hobby to... morze (odbył już morskie eskapady do wielu portów Europy), a w br. wybiera się w morską podróż wokół Starego Kontynentu.

● **KAROL JANOWSKI**, lat 33, członek PZPR (żona Elżbieta — nauczycielka w Szkole Podstawowej w Ostrowie oraz sześciolatni syn Marcin), mgr inż. rolnik, absolwent Akademii Rolniczej w Krakowie, 30 stycznia 1989 r. wybrany został naczelnikiem miasta i gminy Radymno (dotychczas był zastępcą naczelnika). Szczególnie dużo uwagi zamierza poświęcić zakończeniu rozpoczętych inwestycji, kontynuacji gazyfikacji (w najbliższych latach powinna ona roz-

począć się w kolejnych sześciu sołectwach) oraz poprawie bazy kulturalnej w gminie, a zwłaszcza ożywieniu pracy MGOK w Radymnie (w br. powinien przenieść się do nowych pomieszczeń) i Wiejskiego Domu Kultury w Ostrowie („Ostrowiacy”). Ma również sporo innych planów (np. utworzenie zakładu remontowo-budowlanego), ale nie chce o nich mówić, bo mogą okazać się nierealne. Ceni ludzi... mocno stojących na ziemi, nie rzucających słów na wiatr, nie zrażających się problemami, ale szukających ich rozwiązania. Zależy, że brakuje mu czasu na turystykę pieszą (jako student zdepłtał góry od Bieszczadów po Sudety). Ma dość bogatą bibliotekę (klasyka), często wraca do szkolnych lektur — ostatnio np. urzędnika go ponownie przeczytana „Duma” A. Camusa. W życiu stara się trzymać zasady — „Nie składać obietnic bez pokrycia”.

● **LESŁAW KULPA**, lat 43 (żona Henryka — wicedyrektorka Zespołu Szkół Ekonomicznych w Jarosławiu, dwoje dzieci: Tomasz — II klasa LO oraz Magdalena — siódmoklasistka), ekonomista, absolwent poznańskiej Akademii Ekonomicznej, zast. dyr. ds. ekonomicznych Huty Szkła „Jarosław”, 1 lutego 1989 r. wybrany został wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demo-

kratycznego w Przemyslu. W ramach podziału obowiązków w kierownictwie będzie zajmował się ideologia i polityka. Dąży będzie do dalszego umacniania tożsamości ideowej stronnictwa, propagowania koncepcji ustrojowych zawartych jeszcze w dokumentach XII Kongresu SD w 1981 r., bo niektóre z nich ciągle czekają na urzeczywistnienie. Ceni ludzi spokojnych, zrównoważonych, rzetelnych, których praca odznacza się wysoką jakością („lepiej zrobić mniej, a dobrze, bez poprawek”). Na jego sympatię nie mogą liczyć osoby o zmiennych zachowaniach i poglądach („chorągiewki”). Wolny czas chętnie spędza na działce. lubi także przebywać w gronie rodzinnym. Stara się być bliski mąkrym — „Wobec innych postępuj tak, jak chciałbyś, aby postępowało wobec ciebie”.

● **ROMUALD BORYSEWSKI**, wiceprezydent Przemysla, przewodniczący ZM TPPR w tym mieście (patrz „Personalia” w „ZP” nr 3 z 1987 r.), 1 lutego 1989 r. wybrany został wiceprzewodniczącym WK SD.

● **WŁADYSŁAWA WAZNA**, przewodnicząca MK SD w Lubaczowie (patrz „Personalia” w „ZP” nr 3 z br.), 1 lutego 1989 r. wybrana została wiceprzewodniczącą WK SD.

Próba samooceny

U schyłku poselskiej kadencji

Przed posłami na Sejm IX kadencji ostatnie miesiące sprawowania zaszczytnego mandatu. Nadszedł czas na refleksje. O próbę samooceny poprosiliśmy posłów z naszego okręgu wyborczego. Czy mają satysfakcję ze swojej działalności, co uważają za osobisty sukces i porażkę, czy dzięki osobistemu zaangażowaniu przyczynili się do rozwiązania problemów środowiska, w którym żyją i pracują, jaki wnieśli wkład w przygotowanie nowych aktów normatywnych, których było przecież w ostatnich latach tak wiele.

EDWARD DEC: — Pracowałem w Komisji Przemysłu lecz nie ukryję, że woląto mi udzielić się w Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej jako że problemy nurtujące polską wieś i rolnictwo są mi lepiej znane. Ale... poznałem „od podszewki” bariery uniemożliwiające dokonanie w przemyśle nagłej rewolucji. W obecnych realiach, gdy pracujemy na zużytych w dużej mierze urządzeniach i stosujemy przestarzałe technologie, a na modernizację przeznaczamy wciąż za małe środki finansowe o szybkim widocznym tempie możemy tylko marzyć. Trudno jednak wylumaczyć dlaczego wciąż brakuje środków ochrony roślin mimo iż mamy w kraju pod dostatkiem surowców do ich produkcji.

Czy w Sejmie zdarzyło mi się głosować przeciw jakiejś uchwale? Tak, gdy chciano odwołać gen. Hupałowskię z prezesa Najwyższej Izby Kontroli...

Nie chciałbym przypisywać sobie zasług wniesionych w rozwój gminy ale mogę otwarcie powiedzieć że jeśli tylko zachodziła potrzeba — wspierałem społeczne inicjatywy jak choćby związane z gazyfikacją Roźwienicy.

Być postem to zaszczyt, ale równocześnie konieczność wielu wyrze-

czeń, wsparcia ze strony najbliższych. Spotkania z wyborcami gminy w Wojewódzkim Zespole Poselskim praca w komisji sejmowej posiedzenia Sejmu — to wszystko przecież wymaga czasu i byłoby poza moim zasięgiem jako rolnika hodującego średnio ponad 30 tuczników i około 10 sztuk bydła, gdyby nie wyrozumiałość żony, która podczas mojej nieobecności przejmowała na siebie ciężar prowadzenia całego gospodarstwa.

STANISŁAWA FABISIAK: — Przytłacza ciężar odpowiedzialności, jaką bierze na siebie poseł z chwilą ślubowania. Stanowiąc prawo — staje się przecież na straży jego przestrzegania. Największa satysfakcja związana z pełnieniem godności posła odczuwam wówczas, gdy przychodzi do mnie ludzie ze swymi bolączkami często życiowo bardzo skomplikowanymi — i kiedy mogę im pomóc.

Obecna kadencja to okres niezmiernie skomplikowany jeśli weźmie się pod uwagę obowiązujące akty normatywne i potrzeby społeczne. Czasami poseł może znaleźć się w sytuacji bardzo trudnej. Oto na przykład trafił do mnie z plikiem dokumentów człowiek poszkodowany przez wymiar sprawiedliwości. Worażdzie sentencje wyroków sądowych były dla niego niekorzystne ale on sam potrafił mnie przekonać o swojej racji. Doszedłem do wniosku że jest jeszcze szansa by go uratować. Doprosiłem prokuratora generalnego o wszczęcie rewizji nadzwyczajnej. Dużo stresów przeżywałem wówczas gdy nie udawało mi się pozyskiwać zaufania wszystkich osób o polenzenie warunków mieszkaniowych choć niektóre bezwzględnie to się należało.

Jako członek Komisji Rynku Wewnętrznego i Usług a jednocześnie pracownik Społem” wiedziałam doskonale na co handel jest chorą. Sprawy te bardzo często stawały na posiedzeniach Komisji sejmowej ale — to przynosiło szereg — niewiele zdziałalam w kierunku udrowienia sytuacji. Na przykład wskazywałam, nie tylko zresztą ja, na konieczność zmiany systemu finansowego w odniesieniu do przedsiębiorstw handlowych.



Uważałam, że 65-procentowy podatek dochodowy nie pozostawia firmom możliwości rozwoju. Wydawało mi się, że mogłyby być wspólnie z kolegami wywalczyć zmiany opodatkowania obowiązujące od tego roku ale obawiam się że innowacja może polegać jedynie na modyfikacji tytułów podatkowych. Dawniej był jeden a teraz trzy — i w sumie na jedno widzieliśmy. Kandydacja finansowa handlu może być zatem dalej kiepska.

Na dyżurach pełnionych w WZP i w różnych miejscowościach spotykałam się niekiedy ze sprawami niecodziennymi. Oto raz np. przyszedł do mnie mężczyzna prosząc o pomoc w odkupieniu (za te same pieniądze) krowy która — podczas jego nieobecności — sprzedała żona. Inny znowu interesant telefonicznie ze rodzinną usilnie prosił o pomoc w odkupieniu krowy by pominać go przy podziale majątku. Spośród 148 interwencji któraś przysłałam aż 42 proc. dotyczyło spraw mieszkaniowych.

DAM HEBA: — Szczęśliwie się złożyło że przez 2,5 roku miałem możliwość pracować w Komisji Nauki i Postępu Technicznego. Wykorzystując swoje doświadczenie zawodowe — starałem się przekonać kolegów w tej komisji, abyśmy wypracowali i sugerowali roz-

wiązania odpowiadające faktycznym możliwościom przedsiębiorstw. Czy to się udawało? Jedyne częściowo. Na przykład ustawa o jednostkach innowacyjno-wdrożeniowych — po rocznym okresie funkcjonowania — musiała ulec zmianie. Dlaczego wdrażanie postępu technicznego napotyka szereg barier: m. in. techniczno-technologiczną i ekonomiczną? Otóż ta druga np. spowodowana jest nieopłacalnością produkcji o wysokich parametrach technicznych i jakościowych z uwagi na to że obecnie na rynku każdy towar znajduje nabywcę. Pomimo tych anomalii — w zakresie wprowadzania do produkcji nowoczesnej techniki coś drgnęło, obserwuje się postęp w robotyzacji i automatyzacji procesów technologicznych z wykorzystaniem polskiej myśli naukowej jak ma to miejsce np. w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białym. Jestem przewodniczącym zespołu zajmującego się tymi sprawami który na podstawie wizyt w terenie co roku przedstawia — do wykorzystania przez premiera — określone opinie lub dezycyduje. W wyniku naszych sugestii m. in. zmieniono na korzystniejszy system finansowania inwestycji malarech służących rozwojowi produkcji robotów i automatów.

Obecnie jestem członkiem Komisji Przemysłu. Pomimo usilnych, wieloletnich działań — nie zdołaliśmy nadać przemysłowi właściwego tempa rozwoju na miarę potrzeb i oczekiwań społecznych. I to jest moja osobista porażka. Z koleżanką Fabisiakową wchodzimy w skład 18-osobowego zespołu partyjnego ds. reformowania gospodarki. W ostatnim okresie dyskutowaliśmy m. in. nad założeniami planu konsolidacji gospodarki narodowej. Wykazaliśmy szereg niedoskonałości np. brak spójności z wcześniejszymi aktami prawnymi i NDSG — uwagi nasze zostały uwzględnione przy opracowywaniu ostatecznej koncepcji tego planu. Ostatnio wystąpiłbym do Komisji Rolnictwa i Komisji Spraw Ustawodawczych z wnioskiem o ustanowienie nowych przepisów gdy chodzi o gospodarowanie ziemią. Jako WZP jesteśmy zdania, że oso-

ba przekazująca ziemię na skarb państwa powinna mieć możliwość zatrzymania dla własnych potrzeb większego — niż dotychczas (20 a) — rezerwy gruntów.

JÓZEF WIEGLAW: — Dla mnie działalność poselska była kontynuacją pracy zapoczątkowanej w Radzie Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie VIII kadencji. Wydawało mi się że poprzez zaangażowanie w radzie poznałem funkcjonowanie parlamentu ale wkrótce przekonałem się że było to złudzenie. Czy były chwile rozczarowań? Owszem, np. sądziłem, że rozwiąże się wiele problemów nurtujących rolnictwo i mieszkańców wsi, że nastąpią większe orzebrażenia. Niestety... Nie twierdzą, że nie się udało zmienić. Ostatnio pracowałem w komisji, przygotowującej projekt ustawy niezmiernie ważnej dla



rolników i tak zwanych szwadrowców. Oto składki emerytalne obowiązywać mają w gospodarstwach, od 1 ha wwyż, natomiast szwadrowcy będą płacić ubezpieczenie jedynie w zakładzie pracy rozszerzony zostanie krąg następców do roku czasu skróci się procedura przekazywania gospodarstw. Zaproponowaliśmy także ustanowienie funduszu socjalnego wsi oraz znalezienie ustawy o scalaniu i komasacji gruntów. W Sietoszy inicjowałem pewne działania choć nie ukrywam że spodziewałem się większego zaangażowania mieszkańców wsi — w celu wykorzystania mojej osoby do udzielania pomocy w rozwiązywaniu naszych wspólnych, wiejskich problemów. Mamy nową drogę do szkoły telefony.

Pracuję w Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej a ponadto wchodzi w skład Zespołu Młodych Radnych — członków ZSMP. Uważam że istnieje nadal wielka niewiadoma, gdy chodzi o falsze losy priorytetowy w rolnictwie. Potrzebne są następane zmiany umożliwiający wolny obrót ziemią, zachęcające do przekazywania i przejmowania gospodarstw itp.

Notował W. WOJCIESZONEK

Fot. R. PAWŁOWSKI



W oflagu i... Cieszanowie

Choć od klęski wrześniowej mija w tym roku 50 lat, nie sposób rzec, iż ta karta dziejów Polski została już przez historyków definitywnie zamknięta. Odwrotnie — szereg kwestii oczekuje nadal na rzeczowe i jednoznaczne omówienie.

Jan Olesik, mimo iż losy naszych żołnierzy, będących w niemieckiej niewoli, są już na ogół dobrze znane, a szczególnie obfitej literatury doczekały się obozy przeznaczone dla oficerów (oflagi), w tym i obóz woldenbergi, jał się tego tematu, a swe dociekania uwińczył książką^{*)}, którą warto przeczytać.

Autor przedstawił dzieje Oflagu II C w Woldenbergu w okresie od 21 V 1940 r. do 25 I 1945 r. W pracy swej podniósł wiele spraw, m. in. wymownie ukazał uprawnienia jeńców wojennych i rze-

czowo zestawiał wielorakie stanowiska niemieckich władz cywilnych i wojskowych na temat interpretowania i przestrzegania postanowień konwencji haskiej i genewskiej. To sprawy ważne! Mało tego — mimo pewnych kroków zmierzających do obejścia tych międzynarodowych postanowień i jaskrawego nawet (w pewnych wypadkach) ich łamania, przywódca III Rzeszy nie podjął decyzji co do jednoznacznego i totalnego rozwiązania kwestii polskich jeńców wojennych. Nie odważyli się nawet ruszyć z Woldenbergu Żydów, choć ich sytuacja była najbardziej niepewna. To nie wszystko, co godne tu podkreślenia. Stwierdzić bowiem jeszcze trzeba, iż Niemcy nie czynili istotnych przeszkód w organizacji życia społeczności obozowej i dzięki temu, pod płaszczykiem jawnej działalności, rozwinęła się też — zakrojona na sze-

roka skalę — działalność tajna, w tym, gdy chodzi o Oflag II C w Woldenbergu, konspiracja akowska. Fakt to istotny i godny szczególnej uwagi, gdyż sprawa ta nie jest dotychczas szerzej znana.

Jan Olesik sporo uwagi poświęcił kwestii organizacji życia obozowego. Podniósł też problem opieki międzynarodowych instytucji charytatywnych, która przejawiała się m. in. w stałym ślaniu do obozu paczek żywnościowych. To istotne, gdyż nie wszyscy jeńcy otrzymywali paczki z kraju — od rodzin i znajomych czy też polskich organizacji charytatywnych (najwięcej nadchodziło ich z Kielecczyzny; wiem też, iż do Woldenbergu wysyłane były również paczki z Cieszanowa).

W Woldenbergu przebywał ppłk Julian Czubryt, były dowódca 3 psp, który pochodził właśnie z Cieszanowa, gdzie przez cały okres wojny mieszkała jego żona i ona to — otrzymawszy od męża adresy tych oficerów, którzy oczekiwali na pomoc — przekazała je Kazi Maciejkównie, a ta z

kolei rozprowadziła je wśród innych i stąd to m. in. w akcji wysyłania paczek zaangażowane były: Stefania Szajowska, Helena Palczyńska, Jadwiga Zdanówna (wysłała m. in. paczki Robertowi Komkowskiemu), Janina Szajowska (Ryszard Ryl z Warszawy otrzymywał od niej stale paczki i dlatego, gdy weszła do konspiracji, przyjęła ps. „Ryś”) oraz Anna Ciepłówna (żywność dla jeńców zbierała w przynależnych do Cieszanowa Folwarkach Podominikańskich, skąd zresztą pochodziła, a ponadto w Folwarkach Nowosielskich).

To tylko garść faktów, które uznałem za celowe podać, gdyż z jednej strony dopełniają obrazu problematyki podniesionej przez autora książki, a z drugiej uwypuklają ogromny wysiłek setek polskich kobiet, które, jak te z Cieszanowa, poza różnorodną działalnością konspiracyjną, w tym i w WSK, także w tej formie służyły sprawie. Nie chodziło tu tylko o niesienie pomocy materialnej jeńcom, ale też o podtrzymywanie ich na duchu. Było im to bardzo potrzebne, gdyż przebywając za drutami, z dala od bliskich, nie mając często żadnych o ich losach wiadomości, bez konkretnego zajęcia, poddawani nieustannie totalnej propagandzie (szcze-

gólnie w okresie niemieckich sukcesów militarnych) — padali niejednokrotnie w stan przygnębienia i wewnętrznej depresji, czego następstwem były różnorodne schorzenia psychiczne czy śmierć na obozowych drutach.

Problemów, które Jan Olesik podniósł jest sporo, dlatego nie sposób wszystkich choćby tylko zamarkować. Pracę tę trzeba — po prostu — mieć w ręku, by w pełni docenić jej wartość, a zainteresuje ona nie tylko historyków, ale też szerokie kręgi społeczeństwa, w tym i filatelistów z uwagi na wydawane w obozie znaczki. Ale nade wszystko przykuje ona uwagę tych, którzy za drutami Oflagu II C w Woldenbergu przebywali oraz zainteresuje niewątpliwie ich rodziny i bliskich, którzy przez cały okres wojny na ich powrót wyczekiwali. Nie wszyscy jednak doczekali się wolności, a dowodem tego jest pobożowy cmentarz w dzisiejszym Dobiegniewie, jak nazwane Woldenberg, gdy znalazł się on w granicach powojennej Polski.

STANISŁAW FRANCISZEK
GAJERSKI

*) Jan Olesik — „Oflag II C Woldenberg”. Wyd. MON, Warszawa, r. 1988.



się pod koniec XIX wieku. Z biednej galicyjskiej wioski emigruje kilkuosobowa rodzina. W nadziei znalezienia lepszego miejsca na ziemi, emigranci przemierzają statkiem ocean, a przybywszy wreszcie do Nowego Jorku wytrwale zmagają się z losem, nie załamując się, liczącymi przeciwnościami i kłopotami. Trasa amerykańskiej podróży rodziny Polaków (nazwisko o symbolicznej wymowie) wiedzie przez Chicago, gdzie nie udaje im się polepszyć swojej ciężkiej doli, aż do Kalifornii, bo tam ostatecznie odnajdują swoją „ziemię obiecaną”. Przez karty książki przebiega się cała galeria innych postaci, w większości również polskich emigrantów. Książd Kapusta, Żyd Golc, polonijni, przedsiębiorczy działacze, idealisci i kombinatory, ludzie, którym się powiodło oraz życiowi nieudacznicy — wszyscy składają się na barwny obraz „polskiej Ameryki”.

Narratorem powieści jest Jan Polak, wrażliwy i spostrzegawczy chłopak, pozostający pod przemożnym wpływem swojego dziadka, który stanowi dla zagubionego nieco chłopca największy autorytet. W drugiej części akcja koncentruje się niemal wyłącznie na osobie Jana, już dorosłego, przemianowanego w międzyczasie na Johna. Jan — John, syn zamożnych farmerów (a więc po latach wyrzeczeń i ciężkiej pracy rodzina Polaków osiągnęła stabilizację i materialny dostatek), próbuje swoich sił jako literat i dziennikarz w polonijnej gazecie.

John Polak nie może odnaleźć swojego miejsca w amerykańskiej rzeczywistości. Choć opuścił Stary Kraj jako dziecko — jest chory na Polskę. Ta „choroba” to jeden ze stereotypów dość często eksploatowanych przez naszą literaturę. Właściwie całe środowisko, w którym obraca się bohater powieści znajduje się pod ciśnieniem najróżniejszych narodowych

resentymentów, waśni i oczekiwań na Wolną Polskę. Te sprawy są motorem ich postępowania, są ważniejsze niż pokusy życiowej stabilizacji, rzutu na wszystko — na uczucia, na życie rodzinne — przyczyniając się ostatecznie do życiowej przegranej Johna. Pomimo niektórych sugestywnych scen (np. frontowy epizod z I wojny światowej, w której Polak bierze udział jako żołnierz amerykański) nie sposób nie odozuwać nuty niedosytu z powodu dość jednowymiarowej kreacji głównego bohatera. Na przykład dzieje jego miłości i małżeństwa stanowią jedynie fabularne tło i naszkicowane są bardzo ogólnikowo. Polska jest ciągle obecna w rozmowach i działaniach Jana Polaka, który ma świadomość alienacji i dobrowolnie skazuje się na samotność. Oto przykładowy fragment rozmowy:

„(...) Spełnia się jedno z naszych marzeń. Willy. Mimo wszystko spełnia się jedno marzenie, otóż będziemy wreszcie mieli odrodzoną Polskę, nową Polskę. Tak długo czekaliśmy wszyscy na ten fakt i on jest już o krok od nas, a ja razem z innymi mogę przyspieszyć ten moment. Tak długo czekaliśmy wszyscy, tak długo, całe życie. Willy, prawie całe nasze życie, a teraz nastał czas tryumfu i radości, dlatego postanowiłem przyjechać. Spotkać się z tobą, postanowiłem postawić wszystkim kolejkę w „Buffalo”.

Wstałem z miejsca aby przywołać kelnera, ale Willy pchnął mnie z powrotem na krzesło. Patrzył na mnie tak jakby był zalany.

— Daj spokój, John! Oni i tak nie mają pojęcia o co chodzi takim facetom jak ty i ja. I nie chcą mieć. To jest poza nimi. To, co jest w tobie, jest poza nimi, daleko, jak najdalej.

— Masz rację, Willy, nie będę im stawiał kolejki. Nie są tego warty. To choroba tego kraju. Przekonałem się o tym teraz w Nowym Jorku. Oni tu wszyscy są chorzy, cierpią. Cierpią z tej prostej

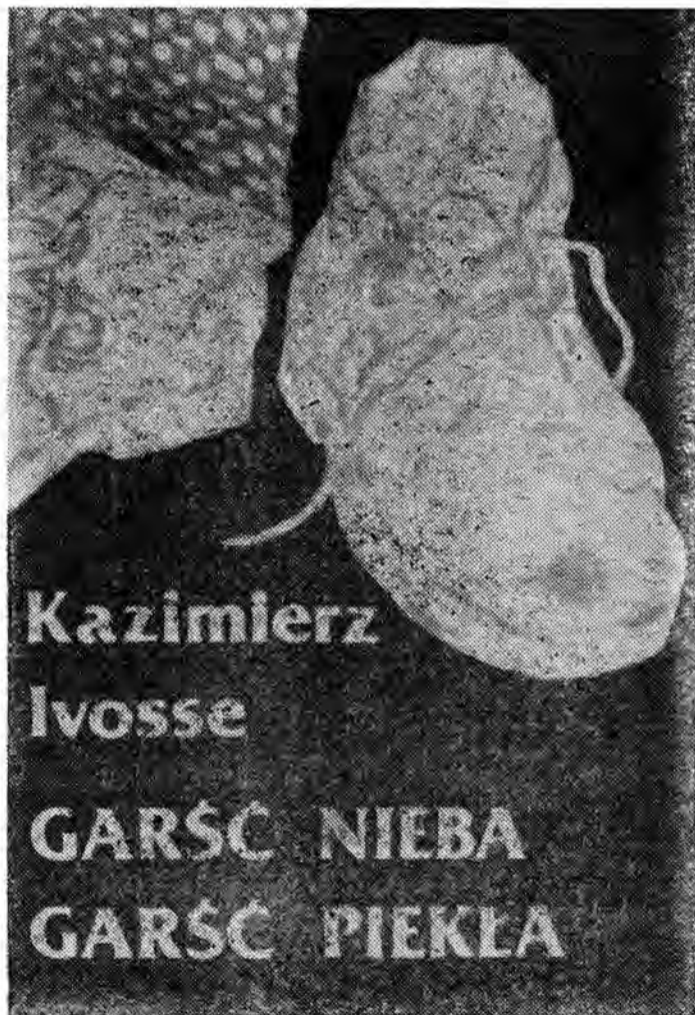
przyczyny, że nie znają patriotyzmu, wykrzykują głośno słowo demokracja, a nie bilit się o nią na żadnym wielkim froncie. Wrzeszczą słowo wolność, a nie znają tak jak my, wagi tego słowa, jego świętości i znaczenia dla narodu (...).”

W powieści wiele jest scen i motywów wykraczających poza dosłowność fabuły, mających symboliczne i uniwersalne znaczenie. Chociażby postać Dziadka, szlachetnego starca z chłopkim uporem i konsekwencją, szukającego w nowym amerykańskim świecie własnej ziemi. Tej ziemi, która określi w końcu jego tożsamość i całej jego rodziny. Nie brak również symbolicznych rekwizytów takich jak, nader często przywoływana w polskiej literaturze, garść ojczyzny (jako talizman przywieziona do Ameryki przez Dziadka). Szkoła tylko, że w utworze motyw ten nie znajduje świeżej i oryginalnej interpretacji, a utrwała jedynie wszystkie tradycyjne skojarzenia.

Ivossé postępuje się tradycyjną techniką pisarską, ucieka od formalnego eksperymentatorstwa, mnoży realistyczne szczegóły, nie rezygnując przy tym z elementów sentymentalizmu. Nie wszystkie te zabiegi, mające uprawdopodobnić literacką fikcję, są przekonujące. Być może zabraknie niektórym czytelnikom elementów humoru i ironii lub razić będzie stereotypowy patos niektórych scen, jednak konwencjonalność pisarska sprawia, że powieść jarosławskiego literata może chyba liczyć na szerszego czytelnika. Ci, których ręczy i nuży nadmiar poetyckiego opisu, którym trudności sprawia eksperymentatorstwo narracyjne w utworach autorów zarówno starszego pokolenia jak i uczestników reklamowanej przez Henryka Berezę „rewolucji artystycznej”, powinni z nadzieją sięgnąć po tę powieść.

ZDZISŁAW SZELIGA

*) Kazimierz Ivossé — „Garść nieba, garść piekła”, Rzeszów 1988 r., KAW, cena 750 zł.



Rzeszowski Oddział KAW zafundował czytelnikom kolejny tom prozy Kazimierza Ivossé, powieść „Garść nieba, garść piekła” — epicko zakrojoną panoramę emigracyjnych losów polskiej rodziny z biednej galicyjskiej wsi. Z tematem tym obcował autor od dawna (co potwierdzają fragmentaryczne publikacje w prasie i almanachach), a efektem pisarskiego trudu jest obszerny, prawie 400-stronicowy tom.

Kazimierz Ivossé publikuje swoje utwory od ponad ćwierćwiecza. Jest laureatem wielu konkursów literackich i dziennikarskich, dał się też poznać jako autor słuchowisk i sztuk teatralnych. Jego

książkowym debiutem była powieść „Zanim zabrzmi cisza”, nagrodzona w konkursie wydawnictwa „Pojezierze” i wydana w Olsztynie w 1982 roku. Dwie kolejne powieści ukazały się w Rzeszowie, nakładem KAW: „Obcy” w 1982 roku oraz „Siódmy dzień święci” (1984 r.). Obie książki nie wzbudziły nazbyt wielkiego zainteresowania czytelników, czego oczekiwać można było chociażby z racji, iż akcja tych utworów mocno osadzona jest w naszych lokalnych realiach. Być może nowa pozycja jarosławskiego twórcy (tym razem o „zaocznym” fabule) spotka się z szerszym czytelnictwem.

Akcja powieści rozpoczyna

Przedsiębiorczy z Jarosławia

„Spod młotka”
na rozbudowę liceum

Wystawę fotografii Stanisława Chmiela, będącą artystyczną dokumentacją „Dzień w dniu z życia artysty — Krzysztofa Pendereckiego”, eksponowaną w jarosławskim empiu, można by potraktować dość zdawkowo, tak jak wiele innych kulturotwórczych imprez odbywających się w każdym miesiącu w naszym województwie. Co prawda wernisaż miał wyjątkowo bogatą oprawę, bo połączony był z koncertem wiolonczelowym Zdzisława Łapińskiego (który zaprezentował kilka utworów Pendereckiego), jednak dla wielu głównym punktem tego przedsięwzięcia była aukcja.

Z tą formą popularyzacji sztuki jarosławianie raczej nie mieli okazji spotykać się zbyt często. Stąd też nie brakło obaw czy aukcja się powiedzie.

Przedmiotem licytacji były fotograficzne portrety Pendereckiego, opatrzone autografem mistrza. Cena wywoławcza dość skromna (wszak całość miała raczej eksperymentalny charakter) — 500 zł. Początkowo licytowano się, później jedynie przebijano cenę wywoławczą; w sumie pod młotek dyr. Marty Bęgiej poszło 10 zdjęć za ogólną sumę 26 tys. zł.

Cała uzyskana kwota wzbogaciła konto Społecznego Komitetu Rozbudowy Liceum Ogólnokształcącego, im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu, współorganizatora (wraz z Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki) tej imprezy.

— Uzyskane tą drogą fundusze trudno mierzyć jedynie wartością złotych — mówi przewodniczący społecznego komitetu Emil Maciałek. — Chcemy jak najszerzej rozpropagować naszą akcję, by młodzież uczęszczająca obecnie do tej szkoły miała lepsze niż dotychczas warunki do pracy i nauki, a samo liceum by stanowiło, jak dawniej, jedno z centralnych miejsc w życiu społecznym Jarosławia...

Przewodniczący komitetu, uczeń liceum w trudnych latach 1949—1953, obecnie chirurg w miejscowym szpitalu, jest dobrej myśli. Komitet, zawiązany w 1985 roku, niedługo po uroczystym jubileuszu stulecia szkoły, mimo krótkiego okresu działania, może się już poszczycić konkretnymi osiągnięciami. Dzięki operatywności byłych absolwentów i sojuszników, zdołano już dobudować do głównego budynku szkoły nowy pawilon lekcyjny. Ostatecznie obiekt ten (sprawnie i szybko wykonywany przez PBRol w Szówsku) oddany zostanie do użytku za kilka tygodni, a koszty kilkakrotnie przewyższające początkowe kalkulacje (inflacja), pokryte zostaną z uzyskanych funduszy. Nie żałowały grosza miejscowe zakłady pracy, dalsze kwoty uzyskano z dobrowolnego opodatkowania się rodziców oraz z uczniowskich przedsięwzięć.

Na pawilonie lekcyjnym nie kończą się ambicje kilkunastoosobowego (personalnie zmieniającego się), społecznego komitetu. W drugim etapie jarosławscy społecznicy zamierzają wybudować przy liceum salę widowiskowo-sportową. Doktor Maciałek przekonuje niedowiarców, iż jest to przedsięwzięcie w pełni realne, nawiązujące do starożytnej tradycji kryjącej się za tak niegdyś popularnym określeniem — „gimnazjon”. Gimnazjon to bowiem — według encyklopedycznej definicji — teren z budynkiem, służący do uprawiania ćwiczeń fizycznych, z czasem także ośrodek życia towarzyskiego i miejsce dysput.

Aukcja prac ucznia jarosławskiego liceum Stanisława Chmiela to jedna z cegiełek wzbogacających realizację ambitnych lokalnych zamierzeń. Jarosławianie nie wątpią, że podobnych inicjatyw w przyszłości na pewno również nie zabraknie.

ZS

z leki edwarda kmiecika



KAZIMIERZ KACZOR
aktor stołecznego
Teatru Powszechnego
juror X Biesiady Teatralnej
w Horyńcu Zdroju

Yahya Kemal Beyatli

Śmierć
beztroskich

Była róża w ogrodzie, co grobem Hafiza
Na nowo dnia każdego krwawo zakwitła
W harmonii, co starego Szirazu zwid zbliza
Nocą słowik do brzasku w płaczu nie ustawał

Spokojnej wiosny krainą śmierć dla beztroskiego
Serce jak kadzidło wszędzie tli się poprzez lata
Pod chłodem cyprysów zaś na grobie jego
W dzień róża kwitnie, a nocą słowiczy śpiew wzlata

Z języka tureckiego przełożył

ANTONI SARKADY



Przedmiotem licytacji były fotograficzne portrety Pendereckiego, opatrzone autografem mistrza. Autorem zdjęć był jarosławianin Stanisław Chmiel.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Tylko jedno zdjęcie

„Moja fotografia roku 1989”

Miejski Ośrodek Kultury w Jarosławiu (przy współudziale Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Domu Kultury, Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Jarosławiu oraz Klubu Fotograficznego „Atest 70”) ogłasza kolejną edycję konkursu „Moja fotografia roku 1989” (przebiegającego pod patronatem redakcji Magazynu „Foto”).

Konkurs dostępny jest dla wszystkich fotografujących. Każdy autor

może nadesłać tylko jedno zdjęcie — uznane przez siebie jako najlepsze w roku 1989. Technika wykonania prac dowolna — format powiększeń od 24 x 30 cm do 50 x 60 cm, uzasadniony koncepcją autorską. Udział w konkursie jest bezpłatny.

Zdjęcie należy czytelnie opisać na odwrocie, podając kolejno: imię i nazwisko, adres autora, tytuł pracy oraz nazwę stowarzyszenia fotograficznego lub stwierdzenie, że autor jest nie

zrzeszony. Do pracy należy dołączyć wypełnioną kartę zgłoszenia, a w miarę możliwości wglądownkę 13x18 cm. Prace należy przesyłać w sztywnym, płaskim opakowaniu pod adresem: Miejski Ośrodek Kultury 37-500 Jarosław, plac Mickiewicza 6, w terminie do 30 września.

Organizatorzy nie biorą odpowiedzialności za ewentualne zniszczenie lub zaginięcie prac w transporcie pocztowym, zastrzegają sobie prawo do bezpłatnej reprodukcji w katalogu, prasie i telewizji, a także zastrzegają sobie prawo prezentowania pokonkursowej wystawy w innych ośrodkach. Nadesłane prace przechodzą na własność organizatorów.

Nagrody: Grand Prix — 30 tys. zł,

pierwsza — 25 tys. zł, druga — 20 tys. zł, trzecia — 15 tys. zł oraz 5 wyróżnień po 10 tys. zł. Dla autorów z zagranicy zamiast nagród pieniężnych przewiduje się nagrody rzeczowe, o wartości odpowiadającej przyznanej nagrodzie. Ponadto przewidziane są nagrody Magazynu Fotograficznego „Foto”, redakcji „Życia Przemyskiego”, redakcji „Głosu Jarosławia” oraz dyplomy Klubu Fotograficznego „Atest 70”. Każdy z uczestników zostanie powiadomiony o werdykcie jury oraz otrzyma katalog wystawy.

Otwarcie wystawy pokonkursowej i wręczenie nagród przewidziano na 26 listopada 1989 r.



Pole bez trawy, ak głowa bez włosów

Nadzieja dla łysych?

Ileż razy ją ogłaszano? Ileż razy szczęście było tuż, tuż? Ale zaraz potem okazywało się, że cudowne eliksiry czy maści albo wcale nie działają, albo na krótko, albo wręcz szkodzą. A przecież od zarania cywilizacji, łysina jest nieustającym zmartwieciem mężczyzn. Już rzymski poeta Owidiusz pisał: „Pole bez trawy jest obrazą dla oczu, tak samo jak drzewo bez liści, tak samo jak głowa bez włosów”. Wprawdzie jeden z najwybitniejszych ludzi starożytności Juliusz Cezar był łysy, niemniej od wieków łysi i łysiejący mężczyźni uważali to za przekleństwo, za szczególną złośliwość losu i wszelkimi siłami starali się z tym, o ile nie walczyć, to przynajmniej tę swoją przypadłość ukryć.

Jedni więc nakładają na przeświecające łysiną miejsca tzw. „tupety”, bądź dokonują „pożyczek”, przenosząc część włosów na wysylającą stronę głowy. Inni swoje nadzieje pokładają w rozmaitych coraz to nowych, szeroko reklamowanych „cudownych” środkach (w Polsce niezastępowany cieszył się swego czasu wielką sławą pewien krem, masami przywożony z Węgier, mający jakoby moc zamienienia gołych czaszek w bujną szewelurę).

Ale być może tak długo hołubione nadzieje łysych nie okażą się płonne. Oto bowiem pod koniec sierpnia 1988 r. niezwykle wymagająca i surowa w ocenach instytucja amerykańska „Food and Drug Administration” (Zarząd Leków i Żywności) zezwoliła lekarzom przepisywać środek na porost włosów pod nazwą „Rogaine”. Jest to pierwszy przypadek oficjalnego dopuszczenia na rynek amerykański środka przeciw łysieniu. Jego działanie zostało zresztą odkryte przez przypadek. „Rogaine”, którego głównym składnikiem jest minoxidil, jest lekiem, który w formie tabletki należy do bardzo skutecznych środków przeciw nadciśnieniu.

W toku badań nad innym zastosowaniem minoxidilu naukowcy przez przypadek odkryli, że wpływa on także na porost włosów. Firma produkująca „Rogaine” w tabletkach, w przewidywaniu dużego nań popytu, wyprodukowała go w postaci płynu i rozpoczęła doświadczenia na łysych. Po roku u 39 proc. testowanych mężczyzn tysa korona głowy porosła średnim do gęstego owłosieniem, natomiast u reszty, tj. 61 proc., nie wyrosło nic.

Okazuje się bowiem, że „Rogaine” nie działa we wszystkich przypadkach jednakowo. Najwięcej nadziei mogą mieć mężczyźni poniżej czterdziestki, którzy zaczęli łysieć od korony głowy 10 albo mniej lat temu i mają jeszcze na głowie trochę włosów. Zeby sprawdzić czy płyn „Rogaine” w ogóle działa, należy go używać dwa razy dziennie przez 4 do 6 miesięcy. Jak powiedział dr Robert Stern z harwardzkiej Szkoły Medycznej: „Szansa na dobre wyniki posiada tylko jeden na pięciu”. Co więcej, w razie przerwania stosowania płynu, nowe wyrosnięte włosy znikają w ciągu miesiąca i pozostaje stara łysina. Stephen Kurtin, dermatolog z Nowego Jorku dodaje: „Największy opór przeciw minoxidilowi wywołuje nie to, że wyniki jego działania mogą być tylko dobre, lecz to, że jest się na niego skazanym do końca życia”.

I jeszcze jedna rzecz. Jakkolwiek minoxidil jest bezpiecznym środkiem, Zarząd Leków i Żywności radzi pacjentom, by przedtem poddali się szczegółowemu badaniu lekarskiemu a i potem odwiedzali okresowo swego lekarza. M. In. dlatego, iż ludzie cierpiący na choroby sercowo-naczyniowe mogą odczuwać nieregularne bicie serca, obok innych skutków ubocznych. Wprawdzie żaden z mężczyzn, poddanych doświadczeniom, nie odczuwał podobnych skutków, jednakże niektórzy z nich skarżyli się na swędzącą wysypkę na czaszce.

Oprac. J. B.

Ludzie, plotki

Po udanej operacji rozdzielania i siedmiu miesiącach pobytu w szpitalu w Baltimore, bracia syjamscy — Patrick i Benjamin Benderowie z Ravensburga w RFN powrócili niedawno wraz z rodzicami do rodzinnego miasta. Tu jednak bracia, liczący obecnie 1 rok i 3 miesiące, zostali natychmiast umieszczeni w miejscowej klinice dla dzieci. Benjamin, który stosunkowo dobrze znosił operację, tylko na okres rutynowego badania; Patrick, który zniósł ją gorzej i wciąż karmiony jest sztucznie, na dłużej. Bracia syjamscy zrosnięci byli głowami i operacja rozdzielania oznaczała

głęboką ingerencję chirurgiczną w dziecięce mózgi. Zdradzają równocześnie oznaki odcieżałości psychicznej. Lekarze z Baltimore są jednak pełni nadziei, że z czasem malcy nadrobią opóźnienia w rozwoju umysłowym. Oby.

* * *

Słynny francuski gwiazdor filmowy Alain Delon, zwany „zimnym aniołem”, zapragnął przeżywania emocji latania samolotem naddźwiękowym. Jako ojciec chrzestny lotniczej eskadry „Patrouille de France” przez pół godziny uczestniczył w akrobacjach jednego z ośmiu samolotów „Al-

pha-Jet”, poddany olbrzymim przeciążeniom naddźwiękowego lotu. Po opuszczeniu samolotu aktor oświadczył: „Miałem uczucie, że moje ciało zostało całkowicie spłaszczone”.

* * *

Kancelerz RFN Helmut Kohl ma niejakie kłopoty z nogami. Toteż w swoim biurze trzyma dwie pary butów — jedną z miękkiego materiału, używaną w czasie pracy, zaś drugą ze skóry i pięknie błyszczącą, dla celów oficjalnych...

Oprac. J.B.



— Jak okrąpy stół się uda, to będą nawet sktoarki...
Rys. E. KMIECIK

Co Laurent proponuje na zimę?

Długiel Zdecydowanie krótką włosy długie. Mistrz Laurent przepowiadał to już od jakiegoś czasu, no i stało się. Nie wpadamy jednak w panikę. Zawsze wśród tych modnych fryzur z długich włosów jest jakaś propozycja dla tych, które uparły się nosić krótkie i dla tych, którym po ostatnim strzyżeniu na czas nie zdążyły odrosnąć. Wśród rysunków LAURENTA, które dzisiaj publikujemy, jest także modna fryzurka z

krótkich włosów. A oto co powiedział nam Mistrz:

„Rozpuszczone włosy na dzień. Koczek, podpięcia na wieczory. Twarze mają być odsłonięte. Żadnych kapuśniczków i grzywek na czole, chyba że ktoś ma wyjątkowo długi nos, to wtedy można parę pasemek spuścić na czole, ale dosłownie parę. Utrzymuje się na świecie bardzo ładna moda na odważnie odsłoniętą twarz.

Robimy oczywiście lekką trwałą. Polecam doskonały płyn do trwałości „Velvet”. Ma on znikomą zawartość amoniaku i dzięki temu jest znacznie mniej szkodliwy niż pozostałe dostępne u nas środki. Wałków używamy grubszych, co daje w efekcie głębsze fale, spiralki przestają być modne.

A kolory? Z jasnych modne są odcienie beżu. Z rudych dominują ciepłe kolory jesieni. Tylko niezbyt ostre —

chodzi raczej o kolory liści. Na pokazach dominują szatynki i brunetki...

Krótką fryzurką, którą pokazujemy na zdjęciu srebrna jest z włosów obciętych a końcem brody, wszystkie jednakowej długości. Do tego lekka trwałość. Jeśli włosy są bardzo słabe, to trzeba je wycienić do 6 centymetrów (...).

Mistrz Laurent jak zwykle przypomina o używaniu odżywek. Bardzo to ważne, wręcz niezbędne, jeśli farbuujemy włosy czy robimy trwałą. Wszystkie te chemikalia, jak by nie były dobre, wysuszają i niszczą włosy. Stają się one matowe, cienkie i nie już nie pomogą kunsztowne układania. Na głowie i tak zostaje „siano”. Lepiej już w ogóle z włosami nie robić niż do tego dopuścić. Mówię to naprawdę poważnie. Jeśli naprawdę nie macie czasu na pielęgnację włosów, zrezygnujcie lepiej z trwałości i farbowania. Dobrze ostrzyżone, zawsze czyste, wyszczotkowane włosy będą także wyglądały znakomicie.

(Om)



SWOJSZCZYNA



Do restauracji prowadzonej przed laty przez panią Krupową (przy ul. Franciszkańskiej, restauracja słynęła z doskonałych flaczeków), przyszło trzech koleistów, mieli ochotę pojeść i popić, ale oglądali się na siebie, kto zapłaci. U prywatnego obsługa błyskawiczna, zanim więc się dogadała, szefowa zapytała:

- Co dla Pana?
- Dla mnie nic.
- A dla Pana?
- Dla mnie też nic.
- A dla Pana?
- To samo, tylko w dużej szklance.

*

Przed laty sklep elektryczny w Przemysłu dzielił się lokalem ze sklepem muzycznym. W pierwszym obsługiwał klientów pan T. Has, w drugim W. Mazur.

Pewnego dnia przyszła nauczycielka ze szkoły muzycznej kupić pianino. Chciała go oczywiście wypróbować — siadła przy nim i zaczęła grać.

Mało muzykalny pan Has nie wytrzymał, gdyż muzyka przeszkadzała mu w obsłudze kupujących, podbiegł do niej z okrzykiem:

- Co to jest!
- „Etiuda Rewolucyjna”, proszę pana — najspokojniej w świecie odpowiedziała pani profesor, nie zorientowawszy się o co mu chodzi.

*

Nazywał się Krzan (imienia nie podaję, tak na wszelki wypadek, choć z Przemysłu już się wyprowadził), często wyjeżdżał służbowo.

Zdarzyło się, że w jednym z warszawskich hoteli zaofiarowano mu nocleg w trzyosobowym pokoju, gdyż ponoć innych wolnych miejsc nie było. Zgodził się, acz niechętnie.

- Pańskie nazwisko? — zapytała recepcjonistka.
- Krzan.
- Zobaczył jak wpisuje do księgi meldunkowej: Chrzan.
- Przez „K”, proszę pani.
- Co za różnica!
- Wielka.
- Jaka?
- Chrzan ma korzeń w ziemi, a ja gdzieś indziej.

Roześmiała się i przydzieliła pokój jednoosobowy. Trzeba dodać, że był przystojnym mężczyzną.

ski



Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemysłowych ciuchach 14 lutego:

kabel koncentryczny 20 mb. (prod. radz.) — 7 tys. zł; pompka do opon samochodowych — 12 tys. zł; dmuchawa elektryczna (prod. radz.) — 22 tys. zł; kawa mielona (prod. NRD) — 2400 zł za 20 dag; guma do żucia „Donald” — 150 zł za szt.; słóczek kawioru czarnego — 22 tys. zł; kwaszek cytrynowy, małe opakowanie — 150 zł; komplet garnków kuchennych (w kolorze pomarańczowym w białe groszki) — 23 tys. zł;

zabawka dziecięca — nakręcany na kluczyk pan doktor — 7 tys. zł; maskownica (prod. radz.) — 20 tys. zł; odkurzacz duży okrągły — 38—40 tys. zł; komplet dziecięcy na 3-letniego chłopca (prod. chiń.) — 4,5 tys. zł; mikser ręczny — 17 tys. zł; czarne lakierki damskie — 15 tys. zł; czapka z szalikiem (węg.) — 6 tys. zł; młynki do kawy, elektryczne (prod. radz.) — 11,5—13 tys. zł; chusteczki damskie do nosa z ręczną obróbką koronkową — 150 zł za szt.; komplet wiertel — 3 tys. zł; mała encyklopedia medyczna III-tomowa — 12 tys. zł; kawa ziarnista (prod. radz.) — 1100—1400 zł za 10 dag; łańcuszek złoty (2,78 grama) — 115 tys. zł; para obrączek złotych (niecałe 5 gramów) — 120 tys. zł.

Na rynku nabiałowo - owocowo - warzywnym:

jajko — 40 zł; litr śmietany wiejskiej — 800—900 zł; pół litra cebuli dymki — 200 zł; pół kg maku — 1300 zł; kg pietruszki — 370 zł; kg marchwi — 240 zł; kg ce-

buli — 170 zł; kg jabłek — 120—250 zł w zależności od gatunku; kg kapusty białej — 150 zł; bukiet frezji z przybraniem — 200 zł; bukiet sztucznych kwiatów — 300 zł; główka czosnku — 10—20 zł; laska chrzanu — 50—80 zł; wiązka porów — 120 zł.

* * *

W Jarosławskiej hali targowej:

kg kaszy gryczanej — 650 zł; kg cebuli — 177 zł; kg lnu — 550 zł; guma do żucia — 100 zł za szt.; słoik chrzanu tartego — 320 zł; słoik papryki słodkiej — 360 zł; kg konopi — 800 zł; 10 dag migdałów — 800 zł; kg jabłek „Spartan”, „Starking” — 240 zł; kakao holenderskie — 1 tys. zł za 10 dag; goździk — 230 zł; gerbera — 550 zł; spodnie męskie z tkaniny prążkowanej — 9800 zł; zestaw 24 literatek szklanych — 5370 zł; 25 dag chałwy — 490 zł; dżinsy „Montana” — 20 625 zł.

GOŚKA

Fasolka

Pewien przemysłanin opowiedział nam wielce pouczającą historię, z której moral „dośpiwajcie” sobie Państwo sami. Chodziło o sprzedanie w uspołecznionym punkcie skupu... 9 kg drobnej fasolki.

— Poszedłem do punktu skupu przy ul. Serbańskiej, ale tam fasolki nie kupowano. Pani poradziła, aby udać się z nią do „Ogrodnika”. Rzeczywiście, dobry adres. Jedna z pracowniczek zważyła fasolę, druga wysypała ją, po czym skierowano mnie do biura, gdzie trzecia pani wystawiła mi kwit, wyraźnie spisując dane z dowodu osobistego: imię, nazwisko, imię ojca, adres. Otrzymałem kwit i udałem się do Banku

Spółdzielczego po należne pieniądze. Najpierw wystąpiłem przed jednym okienkiem, gdzie ponownie „prześwietlono” mój dowód osobisty, skrupulatnie wszystko sprawdzając, aby przypadkiem nie przeoczyć jakiegoś uchybienia w kwicie z „Ogrodnika”, a następnie przed kasą, w której wypłacono mi pieniądze (5 tysięcy). Dziwne, że sprawą głupiej fasolki zajmowało się aż tyle osób...

Niech się szanowny Czytelniku tak bardzo nie dziwi, bo w końcu od czego jest marża na sprzedawanej klientom fasolce, jak nie po to, by wszyscy mogli z niej jako tako żyć? I prezes pożycz, i referent, i sprzątacza, i kasjerka... Żyj sam i daj żyć drugiemu, trzeciemu, piątemu, dziesiątemu...

(ter.)

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

/ felieton wędrujący /



Specyficzne poczucie humoru

Nie wiem, czy okres, w którym żyjemy to czas sprzyjający podejmowaniu tego tematu. W dniach (tygodniach, miesiącach?) wielkiej rozmowy rodaków — tak twierdzą niektórzy — powinniśmy z pełną powagą oczekiwać na rezultaty „okrągłego stołu”, a nie opowiadać sobie bzdurne dowcipy. Ale ja wierzę w rozsądek układających się stron, bo innego wyjścia ani one (owe strony), ani my wszyscy nie mamy. No, chyba że stawia ktoś na samounicestwienie narodu i państwa, ale nie sądzę, by nawet najbardziej skrajni oponenci chcieli narazić się społeczeństwu, mającemu już serdecznie dość głupoty, spychającej nas nad skraj przepaści. Wierzę więc w rozsądek. I to nie moja wina, że podczas ostatniego golenia naszły mi takie a nie inne myśli.

A co mi się kotłowało we łbie? Ciągłe powracał, początkowo niezbyt jasny, obraz jakiegoś starszego pana, śmiejącego się i wywołującego wesołość wokół siebie. Dopiero po kilku dobrych minutach, „zaskoczyłem”. Przypomniałem sobie, gdzie tego człowieka widziałem i co było powodem rechotu.

Otóż było to kilka lat temu. Poszedłem do fryzjera ostrzyć się. I tam właściwie zastałem tego, który miał śmiech. Gdy sobie to teraz przypominam, wydaje mi się co najmniej dziwne, że śmiali się wszyscy — i ja też. Bo jego dowcipy, wcale takie śmieszne nie były — raczej głupie.

Siadając na fotel powiedział do fryzjera:

— Golenie i strzyżenie. Tylko nie utnij mi

pan ucha, bo nie będę słyszał ile mam zapłacić za usługę...

To już wywołało powszechną wesołość obecnych w zakładzie klientów oraz wszystkich tam pracujących mistrzów brzytwy i nożyce.

Po chwili usłyszałem:

— Niech pan mnie porządnie namydli, zaszczędzę i nie będę się musiał myć przez kilka dni. Ale nie uszy w środku! Tam sobie sam jakoś poradzę — wydrapię woskowinę zapałką...

Znowu wybuchła salwa śmiechu.

Po pewnym czasie odezwał się po raz trzeci:

— Oj, coś mi się zdaje, że pan tą brzytwą strugał synowi ołówki. Tępa jak mój najstarszy wnuk, który studiuje już dziesięć lat... Ale ma smykałkę do medycyny — na pewno będzie dobrym ginekologiem...

Zapanowała powszechna radość, ta krańcowa już, wyciskająca łzy.

Repertuar starszego pana był niewyczerpany...

A przypomniałem sobie jego kawały chyba dlatego, że z równie bzdurnego powodu śmiałem się na dzień przed ostatnim goleniem z przeczytanych mi przez koleżankę w pracy fragmentów metki (ulotki?, instrukcji?), dołączonej do pisaka „Alfa” wyprodukowanego przez Zjednoczone Zespoły Gospodarcze Sp. z o.o. w Warszawie, ul. Bobrowiecka 1. Oto treść, która tak mnie rozbawiła (nie wiem czemu): „Zaleca się chronić końcówkę przed wyschnięciem, poprzez każdorazowe zamykanie ochroniaczem. W przypadku zaschnięcia końcówki (...) należy ją zanurzyć w wodzie na 5 sekund”. Najzabawniejszy był (nadal nie wiem czemu) dopisek wydrukowany wersalikiem: „DLA DZIECI OD LAT 3”.

...Teraz tylko trzeba, aby to co mnie tak rozbawiło (a wciąż nie wiem czemu), wywołało śmiech szefa. Inaczej nie zakwalifikuje felietonu do druku. I to już nie będzie śmieszne.

Należy więc podbudować „Rozmyślania...”, tak na wszelki wypadek... Czym? Westchnieniem — życzeniem: „Oby nam radośnie było także po zakończeniu obrad „okrągłego stołu”, i oby nastąpiło to jak najszybciej!”.

JÓZEF GOTAR

Horoskop



RYBY (21 II — 20 III)

Czeka Was jakaś poważna próba. Jeśli się skupicie, wyjdziecie z niej zwycięsko (nie ma co się bać na zapas). Dobrych rad udzielił Wam ktoś spod znaku Lwa.



BARAN (21 III — 20 IV)

Nie masz co załamywać rąk i popadać w zwątpienie. Jeszcze wszystko może się zmienić. Działaj w mniejszym pośpiechu i bez nerwów. Powodzenia!



BYK (21 IV — 21 V)

Interesy interesami, ale o bliskich nie można zapominać! A Ty ciągle w drodze. Myśl więcej o domu, bo Twoja nieobecność źle wpływa na stosunki w rodzinie. Uważaj, byś w pogoni za pieniędzmi nie stracił czegoś o wiele ważniejszego!



BLIŹNIĘTA (22 V — 22 VI)

Dla dobra sprawy należałoby postąpić według wcześniejszych wskazówek. W przeciwnym razie nadal szperpanina i udręka. Chyba nie tęsknicie za tymi „przyjemnościami”? A więc do dzieła, nie czas i miejsce na sentymenty!



RAK (23 VI — 23 VII)

No i masz czegoś chciał! Dlaczego nie piejesz z zachwytem? Czyżbyś się rozczarował? To niewiarygodne, a jednak... Na przyszłość bądź zatem ostrożniejszy!



LEW (23 VII — 23 VIII)

Jeśli chcesz postawić na swoim, musisz wytrwać, choć nieraz będziesz płakać i zaciskać pięści z bezsilności. Jeśli jednak miałbyś to być tylko głupi upór ze szkodą dla kogoś bezbronnego, czym prędzej ustąp pola komuś mądrzejszemu.



PANNA (24 VIII — 22 IX)

Nadal sporo obowiązków w terenie. Nie posiedzisz długo na miejscu toteż nieraz będziesz psoczyć na swój los. No cóż, taki wybrałaś, nie miej do nikogo pretensji. Uważaj jednak na zdrowie — nie jest już takie żelazne jak kiedyś.



WAGA (23 IX — 23 X)

Przed Tobą spokojne dni zarówno w pracy jak i w domu. Znajdź czas na odwiedzenie znajomych i przyjaciół, niechże wreszcie tajemnice przestaną być tajemnicami.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Świat stoi przed Tobą otworem, na co więc czekasz? Pakuj manatki, bierz zaległy urlop i baw się w turystę. Jeśli jednak czujesz się nietęgo, nie ryzykuj. Co się odwlecze, to nie uciecze.



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Miej oczy i uszy otwarte. Obserwuj i uważnie słuchaj a dowiesz się o rzeczach, o których się filozofom nie śniło. Tak, tak... — nie udawaj zaskoczony, to też jest prawda o Tobie!



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie — pomny na to przysłowie, nie lekceważ oznak choroby. Nie bój się, świat się nie zawali podczas Twojej nieobecności. A nadwerżonego zdrowia nikt Ci już nie zwróci.



WODNIK (21 I — 20 II)

Wygrasz tylko wówczas, jeśli okażesz się tolerancyjny dla cudzych słabostek. Jeśli natomiast uparcie będziesz obstawać przy swoim, zaognisz tylko sytuację. Przemyśl to. Znakiem życzliwym jest Ci Panna.



PEDIATRY NIE BĘDZIE

Ustosunkowując się do listu matki „Kiedy doczekają się pediatry” („ZP” nr 1 z br.), dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Jarosławiu pisze m. in.:

„(...) Lekarz zatrudniony w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Wólce Pełkińskiej prowadzi poradnię: ogólną (przyjmuje również dzieci) oraz dla kobiet. Od 15 lat ma on specjalizację z ginekologii i położnictwa, a udział w szkoleniach z zakresu pediatrii pozwala mu na stałe uzupełnianie wiedzy w tej dziedzinie (...)”.

Oceniając pracę wspomnianego ośrodka, dyrektor ZOZ nadmienia, że kierowany on jest przez „długoletniego, cenionego lekarza - społecznika, który prowadzi szeroką działalność profilaktyczną wśród niemowląt i dzieci (...)”.

Odnosząc się zaś do problemu braku pediatry oraz przyjmowania dzieci ze wsi przez poradnię miejską, dyrektor ZOZ pisze: „Jeśli chodzi o poradnię dziecięcą w Jarosławiu, to faktem jest, że ogranicza ona przyjęcia dzieci spoza Jarosławia, ale tylko w przypadku, gdy w miejscu zamieszkania dziecka jest placówka służby zdrowia, która zabezpiecza pomoc lekarską. Konieczność ta jest podyktowana deficytem lekarzy pediatrów. Nie dotyczy to jednak nagłego zachorowania dziecka, bądź też braku w tym czasie lekarza w danym rejonie. Dzieci to są przyjmowane przez lekarzy i dla nich zakładana jest oddzielna dokumentacja lekarska. Z przeglądniętych historii chorób nie wynika, by w ostatnim miesiącu było przyjęte dziecko z rejonu działania WOZ w Wólce Pełkińskiej. Poza tym stwierdza się, że w poradni dziecięcej, ze względu na dotkliwy brak pediatrów, nie pracuje w tych samych godzinach trzech lekarzy. Brak nazwiska dziecka i daty zgłoszenia się matki z dzieckiem w poradni dziecięcej uniemożliwia wnikiwe rozpatrzenie sprawy. Dyrekcja ZOZ w Jarosławiu ze swej strony czyni wszystko, by pozyskać jak najwięcej lekarzy. Przy zapewnieniu mieszkań i korzystnych warunków placowych, brak jest chętnych do osiedlenia się na tutejszym terenie. Istniejąca kadra lekarzy pediatrów to przeważnie kobiety, które korzystają z przysługujących im urlopów macierzyńskich i wychowawczych. Z braku kadr nie jest możliwe skierowanie w najbliższym czasie do ośrodka zdrowia w Wólce Pełkińskiej lekarza pediatry”.

„LEKCJA DEMOKRACJI”

Po przeczytaniu artykułu „Lekcja demokracji” („ZP” z jedenastego stycznia br.) postanowiłem podzielić się z Redakcją moimi wrażeniami z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Komitetu Osiedlowego, jakie odbyło się w świetlicy Internetu Technikum Drogowo-Geodezyjnego w Jarosławiu.

Zebranie wyznaczono na godzinę siedemnastą trzydziestej, a rozpoczęło o osiemnastej dwadzieścia z powodu małej frekwencji oraz oczekiwania na przybycie zastępcy naczelnika miasta

ob. Słoty, który jednak na to zebranie nie dotarł.

Mała frekwencja spowodowana była moim zdaniem brakiem zawiadomień na osiedlu i ulicach należących do tego komitetu. Jedyne zawiadomienie, jakie widniało na tablicy ogłoszeń przy ulicy Poniatowskiego było nieczytelne, zalane deszczem.

Sprawozdanie było bardzo szczupłe, nie dawało obrazu pracy Komitetu Osiedlowego. Brakowało sprawozdania Komisji Rewizyjnej. Dyskutowały 2-3 osoby. Ponadto pośpiech w prowadzeniu zebrania. Ponaglano przewodniczącego, bo w tym dniu było w telewizji spotkanie Międzyci — Wałęsa.

Do wyborów podano tylko trzech kandydatów, z których jeden był nieobecny. Przegłoszono tych kandydatów i o godzinie dziewiętnastej dziesiąt — zakończono zebranie.

Jest to moim zdaniem odwrotność tego, co było na podobnym zebraniu Komitetu Osiedlowego nr 18 w Przemyslu. Czy tak wybrany, a właściwie — uzupełniony — komitet będzie należycie pracował? To się okaże w czasie kadencji.

Gdy zapytałem dlaczego do wywieszenia ogłoszeń nie wykorzystano okien sklepowych i kiosków w osiedlu, przewodniczący odpowiedział, że nie mógł się dozwonić do PSS.

K. M.
(nazwisko i adres znane
redakcji)

TO NIE MY

Ustosunkowując się do notatki „Czy mróz... grzeje wodę?” („ZP” z 11 stycznia br.), mgr inż. Maciej Patoczka, zast. dyr. ds. eksploatacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Przemyslu pisze m. in.:

„Służby eksploatacyjne naszego przedsiębiorstwa wnikiwie przeanalizowały wywiadywanie się z umowy zawartej z PSM na dostawę ciepłej wody użytkowej o właściwych parametrach na os. Warneńczyka w grudniu 1988 r. stwierdzając jednoznacznie, że z winy MPEC nie zanotowano przerw w dostawie ciepłej wody lub zaniżenie jej parametrów. Każda interwencja zgłoszona pod nr tel. 44-16 w MPEC jest rejestrowana i załatwiana przez całodobowo pracującą służbę eksploatacyjną. Okresowe braki ciepłej wody (szczególnie na wyższych kondygnacjach) mogą wystąpić wskutek zanizonego jej ciśnienia (...) oraz w wyniku przerw w zasilaniu elektrycznym węzła przy ul. Połowieckiej (...). Jednak MPEC nie ma żadnego wpływu na takie przypadki, nie eksploatuje także i nie usuwa awarii sieci osiedlowych oraz instalacji w budynkach (o czym wielokrotnie informowaliśmy na łamach prasy), należy to do administratora budynków. MPEC realizuje swoje usługi na zasadzie umów zawartych z administratorami osiedli (...), którzy odpowiedzialni są bezpośrednio za dostarczanie odpowiednich mediów do mieszkań swoich lokatorów. Z notatki wynika wniosek, że interweniujący w redakcji nie wie, z kim w tym zakresie zawarł umowę i komu za to płaci (...)”.

BEZPODSTAWNA DWÓJA

Ustosunkowując się do listu pt. „Dwójka dla dwójki” („ZP” z 11 D), po wnikliwym zbadaniu opisanej sprawy informuję:

1. Żaden autobus z 18 kursów w godz. 5.44 — 22.39 z końcowego przystanku przy ul. Monte Cassino w kierunku centrum miasta nie jest przepełniony. Dokonane pomiary napełnienia (ostatnie 19.01.1989 r.) wykazały, że tylko w niektórych kursach napełnienie autobusów można uznać za względnie przekroczone. Autobus z tym samym numerem z przystanku Winna Góra od przystanku Budy - CPN bisuje autobus z przystanku Monte Cassino, co automatycznie wyklucza przepełnienie.

2. Aktualnie wobec braków środków finansowych na dotowanie komunikacji miejskiej przez WRN, od 1 lutego br. uległo likwidacji szereg kursów autobusowych, co automatycznie wyklucza rozszerzenie jej w warunkach nieuzasadnionych ekonomicznie (...) Nie oznacza to jednak, że wraz z sukcesywnym rozwojem kompleksu szpitalnego nie będzie wzrastać częstotliwość kursów adekwatnie do potrzeb.

Zast. dyr.
WPKM
ds. technicznych
mgr Wiktor Koszelnik

Redakcja odpowiada

★ Cz. Kmak z Przemysla. O przyczynę podwyżki opłaty za wodę radzimy spytać administratora budynku.

★ Roman Zegarlicki z Horyńca. Dziękujemy za pamięć, ale tym razem z nadesłanych materiałów nie skorzystamy. Horyńską białadę przedstawiliśmy bowiem w numerze z 13 bm.

Z redakcyjnego dyżuru

KTOŚ ZŁE POLICZYŁ KILOMETRY?

Lubęję, przysiółek Boratyna (gm. Chłopic), dzieli od Jarosławia 10 km (tak przynajmniej zapewniał nas w telefonicznej rozmowie jeden z mieszkańców tej wsi). Bilet autobusowy — zgodnie z taryfikatorem PKS — powinien więc kosztować 30 zł, a nie — jak dotąd — 60 zł. Wygląda więc na to, że ktoś źle policzył kilometry — stąd taka cena biletu. Może więc jarosławski Oddział KPKS jeszcze raz przemierzy tę odległość?

W ZALESIU... DWUWŁADZA

Trudno nam przypuszczać, czy jest to celowa robota, ale pozostaje faktem, że w Zalesiu (gm. Krasieczyn) panuje — przynajmniej takie wrażenie odnośnie mieszkańcy — dwuwładza. W listopadzie ub. r. zebranie wiejskie wybrało nowego gospodarza wsi, któremu poprzednik nie przekazał jednak... pieczętki. Co niektórzy więc uszczypliwie zauważają, że jaka to władza bez podstawowego (?) atrybutu, czyli pieczętki, i nie chcą honorować różnych zaświadczeń wystawianych przez nowego sołtysa.

Jeden z mieszkańców tej wsi (zadzwońił do nas w tej sprawie) uważa, że sprawa ta ma nie tylko aspekt... humorystyczny, ale świadczy także i o tym, iż nawet na najniższym szczeblu zmiana ekipy rządzącej nie odbywa się bez zgrzytów.

(sl)

PORADY

DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA

Choroba wrzodowa (2)

Wielu specjalistów wyraża przekonanie, że powstawanie choroby wrzodowej powoduje głównie czynnik psychiczny. Kora mózgowa związana jest czynnościowo z narządami wewnętrznymi i wywiera wpływ na funkcjonowanie żołądka, wątroby, nerek i innych narządów. Bodźce wychodzące z kory mózgowej jako przykre uczucia, wpływają hamująco na czynności wydzielnicze żołądka i jego ruchliwość, a także mogą spowodować skurcz naczyń włosowatych, co prowadzi do nienależytego ukrwienia błony śluzowej. Zachodzi również zależność odwrotna: narządy wewnętrzne wysyłają do kory mózgowej bodźce, powiadamiając ją o tym, jak wywiązują się ze swojej działalności. Jeżeli nie jest ona dopasowana do potrzeb organizmu, do kory mózgowej płyną takie bodźce, które wprowadzają coraz większe zaburzenia w jej regulacyjnej funkcji. W takich warunkach współpraca między korą mózgową i wewnętrznymi narządami, ulega coraz większemu wypaczeniu i rozprzężeniu. W wyniku tego powstają schorzenia tych narządów. Jednym z nich jest właśnie choroba wrzodowa układu trawiennego.

Statystyka wykazuje, że na chorobę wrzodową żołądka lub dwunastnicy zapadają stosunkowo często osoby, których zawód przepełniony jest uczuciem niepewności, zagrożenia lub dużej odpowiedzialności i obawy, a więc np. dyrektorzy dużych zakładów, politycy, chirurdzy, adwokaci itp. Do jej powstania przyczyniają się również zawiści, złości, niezyczliwości i inne, tak często dziś spotykane grzechy społeczne, a także nieregularne odżywianie się lub stałe przyjmowanie posiłków w dużych odstępach czasu. Wśród wrzodowców spotykamy często pracowników transportu i komunikacji. Wielu ludzi zjada szybko, przed wyjściem do pracy, śniadanie, a obiad dopiero po 10 lub więcej godzinach. W pustym przez tyle godzin żołądka kwas solny, nie mogąc trawić pokarmów, zaczyna powoli trawić żywe tkanki. Stawiają one wprawdzie temu niszczącemu działaniu opór, ale w ciągnącej się miesiącami walce w końcu ulegają. Rodzi się (zwykle niezauważalna początkowo) choroba wrzodowa.

Powstawanie choroby wrzodowej ułatwiają pikantne, tłuste i dobrze wysmażone potrawy, np. boczek, sfermentowane sery, grzybki, ogórki, korniszony, pikle, czarna kawa i nadużywanie przypraw ostrych, jak: ocet, papryka, pieprz, musztarda, tłuste sosy i majonezy.

Wykonano następujące doświadczenie na szczurach: podawano im przez długi czas pożywienie wystarczające pod względem kalorycznym, lecz pozbawione całkowicie witaminy C. W ich przewodzie pokarmowym powstawały owrzodzenia. Również u ludzi cierpiących na chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy stwierdzono znaczny niedobór witaminy C, której niedoścignionym źródłem są owoce dzikiej róży.

Wykazano ponad wątpliwość, że wrzody są częstym gościem u tych, którzy dużo palą i dużo piją. Zatrucie własnej krwi tak silną trucizną, jaką jest nikotyna, zmniejsza wyraźnie ukrwienie tkanek i osłabia ich naturalną odporność. A wiadomo powszechnie, że nasze sporty i klubowe nie należą do światowej czołówki. Dużą szkodę wyrządzają sobie ci, którzy dużo piją. Tłumaczy się niekiedy, że zalewają alkoholem gryzącego ich robaka. Naprawdę jest przeciwnie, podsycają robaka, aby szybciej i skuteczniej wgrzyzał się w żywą tkankę trawiennego układu.

Podrażnienie, osłabienie błony śluzowej i zmniejszenie jej naturalnej odporności mogą wywołać zbyt często stosowane leki, jak np. aspiryna, raupasil, butazolidyna, proszki od bólu głowy i inne. Liczni amatorzy aspiryny powinni pamiętać o tym, że nie należy połykać tabletek aspiryny zwłaszcza na pusty żołądek, lecz przyjmować ją rozpuszczoną w odrobinie wody i po spożyciu choćby lekkiego posiłku.

Do choroby wrzodowej usposabiają organizm obfite kalorie, nadmierna konsumpcja mięsa i tłuszczów, jednostronna dieta, uboga w surowki oraz soki z jarzyn i owoców, a także pośpieszne jedzenie i niedokładne żucie.

Organizm pierwotnego człowieka dostosował się do ziół, korzeni i leśnych owoców, a znacznie później zaczął korzystać z mięsa. W dawnych latach panował zwyczaj gotowania na wosnę zupy z dziko rosnących ziół. Oczyszczały one żołądek ze szkodliwych złogów i uodparniały go na wiele chorób. Dziś znikoma liczba ludzi pije na wosnę soki z tak dostępnych ziół, jakimi są np.: pokrzywa, mniszek lekarski, skrzyp, krwawnik, babka lancetowata i inne.

Kto nie chce poznać na sobie skutków omawianego schorzenia, niech stosuje jak najdalej posuniętą profilaktykę. Trzeba dokonać wnikliwej analizy trybu własnego życia, wiele w nim zmienić i uporządkować. Przecież nie żyjemy po to, aby dużo jeść i pić, lecz po to jemy (wybrane potrawy) i pijemy (wybrane napoje), aby długo żyć i zdrowym być.

JÓZEF HAWLICKI

„Załatwił” rodzinę i mieszkanie

Jarosławianin Zdzisław Szczęcha z zawodu jest blacharzem-dekarzem, a z zamiłowania — społecznym pasożytem. Ani mu się śniło latać — dziury w dachu (nawet za dobrą zapłatę), wolał żerować na ludzkiej naiwności. W czerwcu ub. roku Prokuratura Rejonowa w Jarosławiu, prowadząca przeciw niemu dochodzenie w związku z podejrzeniem o oszustwa, ale śledztwo zostało warunkowo umorzona. Ta przestroga wcale nie odstra-

szyla jednak Z. Szczęcha od popełnienia kolejnych przestępstw. We wrześniu pozmiął w drzwiach do mieszkania kłódki, uniemożliwiając korzystanie z niego swojej żonie oraz trojgu nieletnim dzieciom (w obawie przed pobiciem musieli szukać schronienia u dziadków). Kiedy pozbył się „niewygodnych” domowników, zaczął proponować różnym osobom wynajęcie mieszkania na dłuższy czas. Pokusom uległa Maria Z. (wręczyła

mu — tytułem zaliczki — 120 tys. zł), a także Zbigniew W. (ten z kolei wyłożył 45 tys. zł). 18 stycznia br. Z. Szczęcha odepchnął salę sądową w Jarosławiu z niewesołą miną. Jeśli wyrok się uprawomocni, posiedzi w więzieniu przez rok, a ponadto będzie musiał zapłacić 100 tys. zł grzywny. Prokurator rejonowy w Jarosławiu wyraził zgodę na opublikowanie jego danych osobowych.

(woj)

Z wokandy

♦ **ROBERT JANAS** (zam. w Kaliszu) skazany został na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na okres 4 lat) oraz grzywnę w kwocie 1 000 000 zł — za to, że 29 kwietnia 1987 r. w Medyce, wyjeżdżając na Węgry tranzytem przez ZSRR, wywiózł bez zezwolenia i zgłoszenia od odprawy celnej 448 zegarków elektronicznych o wartości 193 000 zł, które ukrył w specjalnej skrytce samochodu, przez co naraził skarb państwa na uszczerpkowanie należności celnej.

Powyższą sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Przemysku, który jako karę dodatkową zarządził podanie wyroku do wiadomości publicznej na łamach „Życia Przemyskiego”.

K-058

♦ **MARIUSZ BASIAK** (ur. 14 maja 1969 r. w Żurawinie, woj. wrocławskie, s. Zbigniewa i Anny Kolenda, zam. w Jarosławiu), skazany został na łączną karę dwóch lat pozbawienia wolności i grzywnę w kwocie 150 tys. zł, z zamianą — w razie nieuiszczenia w terminie — na zastępczą karę pozbawienia wolności przez dodatkowych 150 dni — za to, że w maju 1987 r., w Jarosławiu, ukradł koło od „malucha”, po czym w okresie od maja do sierpnia 1988 r., również na terenie Jarosławia, ukradł kolejnych dziewięć kół od małych fiatów, rower marki „Wigry”, motorower marki „Romet” oraz radio samochodowe marki „Safari 6”.

Sąd Rejonowy w Jarosławiu, który rozpatrywał tę sprawę, zaliczył oskarżonemu na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania i zatrzymania od 3 IX do 8 XI 1988 r. Jako karę dodatkową, zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości na łamach „Życia”.

K-066

♦ **KRZYSZTOF KUCAB** (ur. 30.05.1956 r. w Pawłosławiu, syn Wiktora i Teresy z d. Pobuta), zam. w Pawłosławiu 168, skazany został na karę grzywny 70 000 zł (którą w razie nieuiszczenia w terminie zamieni się na zastępczą karę 70 dni pozbawienia wolności), nawiązkę w kwocie 20 000 zł na rzecz Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia oraz pokrycie kosztów postępowania i opłaty sądowej za to, że 16 października 1988 r. w Jarosławiu, będąc w stanie po spożyciu alkoholu publicznie i bez żadnego powodu, znieważał słowami wulgarnymi lekarza pogotowia ratunkowego w czasie wykonywania przez niego obowiązków zawodowych.

Powyższą sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Jarosławiu, Wydział II Karny, który jako karę dodatkową orzekł podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w naszym tygodniku.

K-067

20 milionów w rowie



Łagodna tegoroczna zima sprawia, że wielu kierowców przecenia swoje umiejętności i kończy jazdę nie zawsze u celu. Ten widoczek uchwycił nasz fotoreporter R. PAWŁOWSKI z końcem stycznia br. w Birczy.

kolegium § karze

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Jarosławia skazało Janusza Kubiszta (s. Stanisława, ur. 24.09.1967 r., zam. w Jarosławiu) na karę grzywny w wysokości 42 000 zł (z zamianą w razie nieuiszczenia jej w terminie na 60 dni aresztu) za to, że 21 lutego 1988 r. w kotłowni nr 1 w Jarosławiu, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, podejmował czynności zawodowe.

Jako karę dodatkową kolegium postanowiło podać treść swego orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach „Życia Przemyskiego”.

K-068



Beret

Berety podobno znów są modne, dzięki czemu zupełnie traci na aktualności powiedzenie: „czy to w zimie, czy to w lecie, poznasz ciecia po berecie”. Od kiedy pamiętam, to nakrycie głowy zawsze dominowało w pewnych sferach, od kiedy skutecznie wyparło pilotki. Ale przecież nie strój zdobi człowieka...

Kazimierz W. na przykład był tak przywiązany do swego nakrycia głowy, a był to beret właśnie, nazywany przez niego beretką, że można podejrzewać, iż nawet niekiedy w nim sypiał, bowiem nikt nigdy nie widział go z gołą głową lub w kapeluszu albo kaszkiecie. Każdy ma własne upodobania i nikt w zasadzie nie miał mu tego za złe, a jeśli o tym wspominał, to tylko dlatego, aby wykazać, jak wielkie może być przywiązanie do niepozornych przedmiotów.

Kazimierz W. miał syna — Bronisława, do którego był znacznie mniej przywiązany niż do beretu. Gdyby miał złożyć w ofierze syna lub beret, to nie ulega wątpliwości, że jego wybór padłby na syna.

Wiem o tym doskonale, ponieważ między synem a ojcem nieustannie dochodziło do awantur, z których wiele kończyło się zwycięską bójką. Początkowo, gdy mały Broniek jeszcze raczkował, zdecydowaną przewagę miał

nad nim Kazimierz. Dopiero kiedy Bronisław dorósł, a jego ojciec się zestarzał, wtedy role się odmięły i przewagę zyskał syn.

Cały ten — delikatnie mówiąc — antagonizm wynikał stąd, że Kazimierz od samego początku podejrzewał, że to pachole nie jest jego dziełem, lecz niejakiego Janusza T., z którym podobno zadawała się przez czas jakiś mamusia Broneczka, o czym było głośno w całej wsi.

Romansik ten trwał jednak krótko, ponieważ Kazimierz, mężczyzna w latach młodości krzepki i mocny, najpierw mocno poturbował niewierną żonę, a następnie zrobił z jej amanta kalekę, za co odsiedział wyrok. Tym prostym sposobem zlikwidował miłość tych obajga, po czym — już po opuszczeniu kryminalu — żył z własną żoną przyzwyczajoną, darując jej grzechy młodości. Ale do Bronka serca nie miał, gdyż — jak twierdził — przypominał mu on byłego adoratora swej małżonki.

Z czasem ludzie we wsi zapomnieli o tych zdarzeniach, tym bardziej że pogruchołany przez Kazimierza mężczyzna ożenił się i wyjechał w obce strony, zaś małżeństwo W. postarzało się równomiernie i takie głupstwa, jak zdrady, w ogóle przestały ich interesować.

Kazimierz W. miał jeszcze

jednego syna — Władysława, którego wyraźnie faworyzował. Co do niego nie miał bowiem najmniejszych wątpliwości, iż spłodził go osobiście, bowiem nie trzeba było nawet antropologa ani tym bardziej przeprowadzania żadnych prób krwi, by stwierdzić, że Wladek jest niemal odbiciem tatusia. Taki był do niego podobny. Bronisław zaś miał urodę matki, ale — jak wspominałem — ojcu kojarzył się wyłącznie z tym Januszem T.

* * *

Pewnego razu Władysław przeprowadził do domu dziewczynę i oświadczył, że będzie się żenił. Dziewczkę od razu bardzo przypadło do gustu przyszłemu teściowi.

— Żeń się, Wladek — powiedział — To jest dziewczyna, jak się patrzy. Choć stary już jestem, ale gust mi jeszcze pozostał. Wierz mi, ja się znam na babach.

Więc Wladek długo nie zwlekał, tylko dał na zapowiedzi i wkrótce odbyło się huczne wesele. Kazimierz obdarował starszego syna hojnie i chociaż nie wiem, czy dostał on w prezencie pole, krowę czy gotówkę, to jednak był to ponoć prezent nadzwyczaj okazały, aż się wszyscy we wsi dziwili, że Kazimierz jest tak wspaniałomyślny i taki bogaty.

— Tyle lat harowałem na tej ziemi — powiadał — więc i ubierało się trochę mój kuku. Do grobu tego ze sobą nie wezmę, a ten chłopak na to zasłużył. Zawiesz mi pomagał, pracowity był, ojca i matkę szanował, nie tak, jak ten za przeproszeniem...

I w tym momencie obraził jego mamusię, a swoją żonę. Zdarzenie to spowodowało

jeszcze większą nienawiść Bronisława do swego (7) tatusia.

* * *

W jakiś czas potem młodszy syn także zaplanował małżeństwo i poinformował o tym rodziców.

— A cóż mnie to obchodzi? — beznamiętnie odparł Kazimierz. — Żeń się, tylko nie myśl, że będziesz nadal u mnie mieszkał. Teraz dom stał się już ciasny, bo Wladek spodziewa się potomka, więc trzy rodziny na pewno się już nie pomieszczą.

A potem dodał jeszcze, że w ogóle nie interesuje go, z kim się Broniek żeni, ale jeśli go zna, to musi to być jakaś „głupia dziewczka” (tak się podobno dosadnie wyraził), skoro decyduje się na życie z takim draniem.

Takiej obrzydliwej Bronisław nie mógł znieść i natychmiast skarcił tatę prawym sierpowym, czym spowodował pęknięcie jego szczęki.

Wesele trzeba było odroczyć, bowiem ojciec zaskarżył syna, który zamiast w małżeńskim łóżku, znalazł się na więziennej przycy.

- * * *

Po niespełna roku Bronisław wyszedł z kryminalu, ale nie poszedł już do domu rodzicielskiego, tylko wprost do swej wybranki, która wierznie na niego czekała, pisząc przez cały czas czule listy i posyłając paczki. Uczynił tak również z tej przyczyny, że na kilka dni przed zakończeniem odbywania kary, zmarła jego matka. Ponoć ze zgrozy, jak mówiono we wsi.

I znów wesele trzeba było odroczyć, tym razem z powodu żałoby. Ale nie odroczone

po na długo. Młoda para doszła bowiem do wniosku, że matka Bronisława będzie sam, w zaświatach, szczęśliwa, jeśli dowie się, że kochany przez nią syn także jest już szczęśliwy.

Ślub był cichy, wesele także...

Któregoś dnia Bronisław doszedł jednak do wniosku, że należy mu się coś po matce przynajmniej i postanowił upomnieć się o swoje. Przyszedł więc do ojca i przecznie, acz stanowczo powiedział: — Część majątku jest moja. Sam dasz, czy będziemy się procesować?

Wtedy Kazimierz znów wyzwał go tak paskudnie, że Bronisław aż ręka swędziała, żeby powtórzyć swój byczyn, ale przypomniał sobie długie miesiące spędzone w celi i jakoś się powstrzymał. Zrobił jednak coś, czym niemal równie mocno dokuczył ojcu.

Błyskawicznym ruchem zerwał mu z głowy jego... nieodłączny beret i krzyknął, że bardzo mu się on przyda do przystrojenia stracha na wroble! Odwrócił się i chciał wyjść, ale wtedy Kazimierz ruchem równie błyskawicznym chwycił oparte o ścianę widły i zadał nimi synowi cios w plecy.

Bronisław W. doznał ciężkiego uszkodzenia ciała i długo walczył ze śmiercią w szpitalu. Młody był jednak i silny, więc jakoś się z tego wyliczył.

Gdy Kazimierz aresztowano i zapytano, czy żaluje swego czynu, miał on podobno powiedzieć:

— Nawet bardzo żałuję, że... nie zabitem drania! Jestem w tym wieku, że i tak nie zdążyłbym już odsiedzieć całej kary...

JAN M.

PP PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW
KIEROWNICTWO ODNOWIENIA
ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU
KIEROWNICTWO BUDOWY KRASICZYN

ZATRUDNI

★ KIEROWNIKA BUDOWY
☆ KIEROWNIKA ZESPOŁU ROBÓT

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział
Produkcji i Eksportu PP PKZ KOZK Kraków,
Wawel 8, tel. 21-51-77, 21-50-99, wewn. 12.

Korzystne warunki płacowe wg zakładowego sy-
stemu wynagradzania.

K-480/2

PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYŚLU
ul. Słowackiego 104

OGŁASZA I I PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż ciągnika ogrodniczego, typ TZ4-
-K14, zużycie 50 proc., cena wywoławcza 440 000 zł.
I przetarg odbędzie się 1 marca 1989 r., o godz. 9
w siedzibie przedsiębiorstwa.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpła-
cenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoła-
nia do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu
przetargu do godz. 8.

W przetargu mogą uczestniczyć j. g. u. lub oso-
by prywatne posiadające aktualne zaświadczenie o
celowości zakupu ciągnika.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II
przetarg odbędzie się za 2 dni o godz. 9.

Ciągnik można oglądać w Zakładzie Usług Po-
grzebowo-Cmentarnych (Cmentarz Główny), ul.
Słowackiego 104.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn. K-061/1

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
W BIRCZY

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż

● samochodu samowyladowczego Zil 553 (sil-
nik wysokoprężny SW 400), rok produkcji 1980,
cena wywoławcza 1 033 500 zł;

● koparki Tatra 148, nr fabryczny 17565, rok
produkcji 1974, cena wywoławcza 2 359 596 zł.

Przetarg odbędzie się 28.02.89 r. o godz. 11 w
biurze POM Bircza.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpła-
cenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywo-
ławczej w kasie POM Bircza do godz. 9 w dniu
przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn. K-063

Kol. ROMANOWI
BAJDZIE

wyrazy szczerego współ-
czucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja i pracownicy
WPHW w Przemyślu

K-924/1

Wszystkim, którzy okazali
serce

śp.
prof. JÓZEFIE
SCHNEIDER

uczestnicząc w Jej ostat-
niej drodze, uprzejmie
podziękowanie składa

braćanek z rodziną
C-69c

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w
Zorach na równorzędne w Prze-
myślu. Wiadomość: Przemyśl, tel.
74-52. G-65

POSZUKUJĘ mieszkania, pokoja
lub wezme starszą panią pod opie-
kę w zamian za mieszkanie. Oferty:
Redakcja „ZP”, z dopiskiem
„Oferta”. G-68

MIESZKANIE kwaterunkowe 90
m kw. zamienię na M-2 lub M-3.
Wiadomość: Przemyśl, tel. 23-75
G-72

M-4 w Stalowej Woli zamienię
na podobne w Przemyślu. Wiad-
omość: Przemyśl, ul. Pastrowskiego
1/15. G-73

MŁODE małżeństwo z dzieckiem
poszukuje mieszkania. Przemyśl,
tel. 54-75. G-90

KUPIĘ mieszkanie własnościowe
M-2 lub M-3. Wiadomość: Prze-
myśl, Paderowskiego 20/26. G-79

MIESZKANIE kwaterunkowe 60
m kw. w Krakowie zamienię na
spółdzielcze lub inne w Przemyślu.
Przemyśl, telefon 12-13, wewn. 373.
G-69

MAŁŻENSTWO poszukuje mieszk-
kania. Przemyśl, tel. 59-17.
G-54/3

KUPNO SPRZEDAŻ

SPRZEDAM garaż składany 6x4
m. Orly 187, Henryk Styś. G-67

PILNIE kupię dom mieszkalny w
Przemyślu, w rozliczeniu mogę dać
mieszkanie własnościowe M-3.
Oferty składać: Przemyśl, ul. 22
Stycznia 3/39. G-75

SPRZEDAM działkę budowlaną.
Przemyśl, tel. 35-29. G-91

SPRZEDAM fiata 126 p (1980).
Przemyśl, 1 Maja 46, I p. G-40

PRZEMYŚL! Sprzedam dom.
Wiadomość: Warszawa, tel. 24-22-08.
G-95

SPRZEDAM kuchnię mikrofal-
ową. Przemyśl, ul. Opalińskiego 9/2,
po 16. G-97

SPRZEDAM samochód „OPEL-
-MANTA”, stan bardzo dobry. Wiad-
omość: Przemyśl, ul. Wilczańska
37. G-83

SPRZEDAM działkę budowlaną —
Tarnawce 82. Wiadomość: Siedliska
85. G-84

KUPIĘ glinę nadającą się do
produkcji cegły — może być z wy-
kopów. Możliwe rozliczenie w do-
stawach cegły (bez przydziałów).
Przemyśl, tel. 25-51 lub 54-16.
G-85

SPRZEDAM działkę budowlaną
(10 arów) w Nehrybce przy szosie.
Wiadomość: Przemyśl, ul. Kraszew-
skiego 14/13. G-86

SPRZEDAM telewizor Videoton
Pal-Secam zdalnie sterowany. Prze-
myśl, Słowackiego 13/6, tel. 28-81,
wewn. 584. G-87

USŁUGI

USŁUGI! Naprawa i regulacja
pomp wtryskowych i wtryskiwa-
czy. Przemyśl, ul. Biblioteczna 4,
Zbigniew Kropiecki, tel. 81-12.
G-70

STUDIO COMPACT ZAPRASZA!
Nagrywanie technika laserową z
płyt compactowych. Najwyższa ja-
kość. Przemyśl, ul. 3 Maja 93a.
G-78

RÓŻNE

MIEŁOŚĆ, przyjaźń — odnaj-
dziesz. Oferty matrymonialne kra-
jowe, zagraniczne: „Halszka”, Zary,
skrytka 12. PG-187/2

„MATEX” (j.g.u.) — Przemyśl,
Kopernika 5, tel. 45-57 — poleca
wysokiej jakości sprzęt komputerowy,
liczący, wideo, tv, kserokopiar-
ki, doradztwo, pokazy, kompleksowe
oprogramowanie, szkolenia w
zakładach, wdrożenia, osuszanie bu-
dynków, ekspertyzy, projekty, po-

średnictwo handlowe z KK. Przyj-
mujemy kandydatów do pracy na
budowach w KDL i KK, zlecenia
na wykonawstwo i wystrój w
kraju. G-63/2

„KOOPOL” (j.g.u.) — Przemyśl,
Kopernika 5, tel. 45-57 — przyjmuje
chałupników krawiectwa, dzie-
ciarstwa, zabawkarstwa, rękodzie-
ła. Kompletujemy wzory rzemieślni-
ków prywatnych, zakładów pracy
na wystawę eksportową. Poszukuje
koop-rantów wszystkich
branż, odbiorców wyrobów drzew-
nych (szaf, stołów, łóżecek, listew),
odzieży, dziewiarstwa, rękodzieła.
Prowadzimy porady prawne, ZUS,
stały kiermasz wyrobów. G-64/2

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOW-
LANO-TRANSPORTOWE, spółka z
o.o. „TRANSPOL” zatrudni głów-
nego księgowego — wymagane wy-
kształcenie i staż w danym kierun-
ku. Oferty składać: J. Kopeć, Prze-
myśl, ul. 22 Stycznia 3/39, w
czwartki i piątki w godz. 16-18.
G-76

UNIEWAŻNIAM zgubioną decy-
zję na wykonywanie rzemieślni-
ka nazwisko Bogusław Kilar, zam.
Przemyśl, ul. Kruhelska 22.
G-77

PILNIE potrzebuję opiekunki do
dziecka. Wiadomość: Przemyśl, tel.
59-30, po 16. G-92

PRACOWNIA CUKIERNICZA za-
trudni 2 młode panienki do po-
mocy oraz samotną panią do pro-
wadzenia domu. Zapewniam mieszk-
kanie. Wiadomość listowna lub te-
lefoniczna: 05-682 Stare Babice k.
Warszawy, ul. Sygietyńskiego 11.
Grzegorz Dąbrowski, tel. 36-84-17,
wewn. 40. G-94

PRZYJMĘ współnika lub pra-
cownika ze znajomością technologii
wyprawy skór futerkowych. Mar-
ian Maciurzyński, Przemyśl, ul.
Słowackiego 120. G-81

ZATRUDNIĘ cukiernika lub po-
moc do cukierni. Przemyśl, Podleś-
na 13a, tel. 75-33. G-82

POSZUKUJEMY opiekunki do
dziecka. Przemyśl, tel. 59-17.
G-54

ZAKŁAD ŚLUSARSKI produk-
jący nagrzewnice zatrudni od zaraz
ślusarza z umiejętnością spawania
gazowego (lutowanie miedzi). Prze-
myśl, ul. Bielskiego 59, godz. 8-15.
G-99

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOŁONEGO
w PRZEMYŚLU, ul. Rogozińskiego 30

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowych na obiektach WSZ w roku 1989 w następują-
cym zakresie:

1. Budynek Chirurgii, ul. Rogozińskie-
go 30
— remont elewacji z obróbkami blachar-
skimi i częściową wymianą stolarki
okiennej
— roboty instalacyjne wod.-kan. (sanita-
riaty II)
— roboty instalacyjne elektryczne wewn.
— roboty instalacyjne c.o.
— roboty ogólnobudowlane wykończe-
niowe i malarskie wewnętrzne
2. Portiernia główna, ul. Słowackiego 85
— roboty remontowe (remont kapitalny
modernizacyjny)
3. Budynek Pomocy Doraźnej, ul. Słow-
ackiego 104
— roboty remontowe wielobranżowe (re-
mont modernizacyjny)
4. Budynek nr 4, ul. Słowackiego 85 (a-
daptacja II p.)
— roboty remontowe wielobranżowe
— roboty wykończeniowe (okładziny
ścienne ceramiczne, wykładziny pod-
łogowe płytkowe)
5. Budynek administracyjny, ul. Rogo-
zińskiego 30 (adaptacja I p.)
— roboty remontowe wielobranżowe i
wykończeniowe
5. Budynek kotłowni i pralni, ul. Rogo-
zińskiego 30
— roboty remontowe modernizacyjne z
wykonaniem odcinka sieci ciepłej
na terenie szpitala o długości około
130 mb.

(remont urządzeń kotłowych c.o.,
wentylacyjnych, instalacyjnych)

7. Budynek pralni, ul. Słowackiego 85
— roboty remontowe urządzeń wentyla-
cyjnych i instalacyjnych
8. Budynek kuchni, ul. Słowackiego
— roboty remontowe kotłowni i instala-
cji c.o.
— roboty remontowe ogólnobudowlane
(wykładziny podłogowe płytkowe)

Uwaga!

Preferowani będą wykonawcy dyspo-
nujący własnymi materiałami oraz ofer-
ujący wykonawstwo robót wielobranżo-
wych (ogólnobudowlanych), wod.-kan., e-
lektrycznych i innych) we własnym za-
kresie lub na zasadzie współwykonaw-
stwa.

Dokumentacja — względnie szczegó-
łowy zakres robót — do zapoznania się
w Dziale Technicznym WSZ, tel. 2821,
wewn. 204.

W przetargu mogą brać udział zarów-
no j.g.u. oraz jednostki spółdzielcze i
prywatne.

Termin składania ofert do 10 dni od
daty ogłoszenia przetargu.

I przetarg odbędzie się 7.03.1989 r., o
godz. 9, II przetarg odbędzie się w tym
samym dniu o godz. 12.

Dyrekcja WSZ zastrzega sobie prawo
wyboru oferenta oraz unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.

K-065

Zboisk i hal



♦ W końcową fazę rozgrywek wszedł przemysłowy turniej koszykówek drużyn zakładowych i ognisk TKKF o puchar prezesa Ogniska TKKF „Przystań”. W niedzielnych meczach (rozgrywanych między 12 grudnia ub. roku a 6 bm.) w hali POSiR padły rozstrzygnięcia: „Polna” — Urząd Celný 2:0, ZNP — „Publikator” 58:23, „TOP-GUN” — Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego (BPBW) 29:25, Urząd Celný — ZNP 36:41, „Publikator” — „TOP-GUN” 29:56, PTHW — „Polna” 41:26, ZNP — PTHW 23:32, „TOP-GUN” — Urząd Celný 39:38, PTHW — „TOP-GUN” 22:38, „Polna” — ZNP 24:45, „TOP-GUN” — „Polna” 2:0, BPBW — PTHW 53:53 (elekawosika: wszystkie punkty dla PTHW zdobył zastępca dyrektora tego przedsiębiorstwa Ryszard Thier!).

♦ 25 uczniów z czterech szkół podstawowych gminy Bircza rywalizowali w tradycyjnych gminnych igryzkaach zimowych, organizowanych wspólnie przez LKS Mechanizator, RG LZS, POM oraz GOK w Birczy. W finałach zwyciężyli: strzelanie z broni pneumatycznej — Monika Piotrowska (SP Bircza), Rafał Jugo (SP Korzeniec, klasy I-IV) oraz Jerzy Tezca (SP Bircza, klasy V-VIII); warcaby — Monika Piotrowska, Tomasz Wojdyła (SP Korzeniec, kl. I-IV) i Jerzy Tezca (kl. V-VIII); rzut łotką — Monika Piotrowska, Janusz Kowalczyk (SP Korzeniec, kl. I-IV) i Bartłomiej Jabłeczki (SP Bircza, kl. V-VIII). W turnieju tenisa stołowego J. Tezca wyprzedził swych szkolnych kolegów Tomasza Rudę i Stanisława Resa.

♦ Udanie rozpoczął tegoroczny sezon jarosławski maratończyk Edward Dubois. W 20-kilometrowym „V Biegu Wyzwolenia Złotych” wygrał swoją kategorię wiekową, a w klasyfikacji generalnej uplasował się na 8 miejscu w stawce 98 rywali. W dwa tygodnie później, 29 stycznia jarosławianin był II na mecie w gronie 153 biegaczy oraz 2 w kategorii wiekowej podczas „IV Biegu Wyzwolenia Gliwic”, rozgrywanego na liczącej 16 km trasie.

♦ 32 pingpongistów walczyło w Oleszycach w miejsko-gminnym turnieju, zorganizowanym przez miejsko-gminne organizacje LZS i ZSMP. Najlepszym okazał się Stanisław Naróg, wyprzedzając Zbigniewa Jodłowskiego i Wojciecha Smarżucha.

♦ Pod znakiem niespodzianek rozpoczęły się finałowe boje przemysłowego halowego turnieju „szóstek” piłkarskich o puchar dyrektora POSiR: faworyzowany zespół ZOZ (mistrz z ub. roku) traci punkty, a szanse na końcowy sukces mają nieoczekiwanie 3-4 drużyny. W pierwszych dwóch finałowych kolejkach odnotowano wyniki: ZOZ — „Fiskus” 1:1, WUSW — „Hol” 2:1, ZNP — Laboratorium Branżowe Ochrony Środowiska 1:1.

„Kolejara” — „Łączność” 3:2, ZNP — „Fiskus” 1:2, „Kolejara” — WUSW 0:0, Laboratorium — ZOZ 1:0, „Łączność” — „Hol” 3:1.



W Przemysłu odbyły się mistrzostwa seniorów i senierek. A oto zdobywcy trzech pierwszych miejsc w poszczególnych grach. Indywidualnie: 1. M. Zubik, 2. E. Pstrag, 3. D. Wiśniewska (wszystkie Nurt); 1. W. Kochan, 2. M. Adamiak (oba MKS MDK Przemysł), 3. W. Baran (Nurt); gra podwójna: 1. M. Zubik — E. Pstrag, 2. B. Baraka — K. Forys (Start Jarosław), 3. Małgorzata Wiśniewska — Marzena Wiśniewska (Nurt); 1. W. Kochan — M. Adamiak, 2. W. Baran — P. Biał (Nurt), 3. M. Krzyżak — A. Kosiński (MKS MDK); gra mieszana: 1. M. Zubik — P. Biał, 2. D. Cislik — M. Adamiak (MKS MDK), 3. B. Pedzińska — W. Kochan (MKS MDK).

Natemniast w Dubiecku rozegrano eliminacje wojewódzkie o puchar „Przeglądu Sportowego”. Wśród startujących w roczniku 1975 na trzech pierwszych miejscach uplasowali się: 1. A. Binka, 2. B. Pedzińska, 3. W. Karad (wszystkie MKS MDK Przemysł); 1. W. Walaszek, 2. R. Piwka, 3. T. Majba (wszystkie Orzeł Przeworsk); roczniki 1976-1977: 1. E. Orzech (MKS MDK), 2. K. Forys (Start Jarosław), 3. M. Wiśniewska (Nurt); 1. P. Blecharczyk, 2. J. Binko, 3. Z. Jarema (wszystkie MKS MDK); roczniki 1978 i młodsi: 1. A. Jedruch (Nurt), 2. D. Bal, 3. A. Modna (obie MKS MDK); 1. A. Sawala (MKS), 2. R. Pieniążek (Orzeł), 3. W. Jakubiszyn (MKS MDK).



49 zawodników walczyło w dorocznym mistrzostwach rejonu dla nie zrzeszonych, których organizatorem był przeworski MOSiR we współpracy z WZ LZS. Złotowe lokaty zdobyli: młodziecy — 1. Paweł Jarosz (Studzian), 2. Mirosław Kacza (Kańczuga), 3. Artur Łuczyk (Przeworsk); juniorzy — 1. Tadeusz Mylek, 2. Mariusz Kotliński, 3. Witold Cieślinski (wszystkie z Przeworska); seniorzy — 1. Zenon Bąkowski (Przeworsk), 2. Stanisław Wziątek (Niżatyce), 3. Zbigniew Droczak (Przeworsk).



II liga Polonia Przemysł — Rozwój Katowice 84:73 (40:29). Punkty dla gospodarzy zdobyli: Osada 22, Banaś 19, Wiącek 14, Mateuszuk 13, Czarniecki 10, Kunachowicz, Molter i Kucab po 2. Ponadto występował Kozioł. Był to bardzo ważny dla Polonii mecz, zresztą dla gości także. Zaczęło się tradycyjnie: gospodarze oddali pięć niecelnych rzutów (trzy Banaś, po jednym Kunachowicz i Mateuszuk), a katowiczanie objęli prowadzenie 4:0. Na szczęście dla miejscowych, Czarniecki trafił dwa razy z gry i raz z „osobiste-

go”, dzięki czemu w 4 min. „niezdziwki” uzyskały jednopunktową przewagę (5:4), która systematycznie rosła. W 13 min. po serii czterech celnych rzutów w wykonaniu Wiącka zwiększyła się ona do 14 pkt. (25:11). Trzeba jednak przyznać, że do przerwy w grze Polonii było sporo jeszcze niedokładności, co na szczęście skutecznie nadrabiano ambicją, walecznością i odzyskiwaniem straconych piłek.

Druga połowa rozpoczęła się dla gospodarzy niefortunnie: w ciągu jednej minuty Wiącek „ślapał” dwa przewinienia (miał w sumię już estery), a Osada — jedno. Mimo tego, przewaga punktowa Polonii ciągle powiększała się. W 23 min. było 48:33, w 25 min 54:36, a w 30 min. po dwóch „osobistych” Kucaba (wśród za odczuwającego skutki upadku Czarnieckiego) na tablicy widniało już 63:43. Potem nastąpił trzymiutowy tryw Rozweju, który zmniejszył różnicę do 10 pkt. (68:58). Następnie „niezdziwki” jeszcze raz „odskeczyły” wyraźnie od rywali (w 36 min. było 81:60), ale końcówka w ich wykonaniu miała już błąd przebieg, toteż nie udało się odrobić 17-punktowej straty (81:98) z meczu w pierwszej rundzie. Spotkanie stało na przeciętym poziomie, a nie najlepiej dysponowanych rzutowe polonistów należy pochwalić za zaangażowanie i ambitną postawę. W ich szeregach na najwyższe oceny zasłużyli: umiejętnie kierujący grą Czarniecki, ekspresyjny Banaś (po przerwie zdobył 13 pkt.) oraz opasany pod obu tablicami, odczuwający jeszcze skutki kontuzji, Osada.

Liga kadetów: Polonia — Złoty Jarosław 64:42 (28:24). Najwięcej punktów zdobyli: Kucab 25 i Jedruch 22 dla Polonii oraz Benes 16 i Dolewski 12 dla Złotych.



II LIGA

Od dwóch zwycięstw nad Resovią (30:20 i 31:15) rozpoczęły rundę rewanżową rozgrywki piłkarki JKS, wzmocnione pozyskanymi z Budowlanych Lublin — Sudemis Gajowiak (grały niegdys w I lidze). Jarosławianki wyraźnie przeżywały i jedynym problemem były rozmiary ich zwycięstwa. Bramki: Kędzior 9 i 8, Sudemis 8 i 7, Mazurek 6 i 3, Jaros 4 i 4, Gajowiak 1 i 3, Szpytma 0 i 3, Drapala 2 i 0, Szpunar 0 i 2, Wielgus 0 i 1.

KLASA „M”

Czuwaj — Olimpia Jasło 35:15 (14:8). Bramki: Kalinowski 13, Halicz i Orłów po 5, Batko 4, Wiśniewski i Cichoński po 2 oraz Sznajder, Sosnowski i Sidor po 1.

Plebiscytowe listy

Tradycyjnie już, wraz z plebiscytowymi kuponami, otrzymujemy sporo listów świadczących o zainteresowaniu tą formą podsumowania sportowego dorobku regionalnej czołówki. Nie inaczej było w trakcie „bilansowania” wyników 1988 roku. Ze zrozumiałych względów prezentujemy tylko najbardziej charakterystyczne wypowiedzi.

(...) Mimo nikłych sukcesów sportowców z naszego województwa w stosunku do wyników naszych reprezentantów w roku olimpijskim, wyjątkowo trudno jest wytypować tę najlepszą „dziesiątkę”. Trudno podjąć decyzję komu przyznać palmę pierwszeństwa: czy młodemu Piliszko czy brydżystom, którzy przysporzyli wyjątkowo wiele radości swym kibicom? Wysoko trzeba ocenić wyniki biegaczy — przełajowców, a także — być może — wschodzącej gwiazdy regionalnej lekkoatletyki Anny Mrozek. Nie można pominąć sukcesów weterana biegów długodystansowych Edwarda Dubois, licząc się także: karateka Jerzy Makara oraz akrobaci Smuczek i Pluta, mimo że już wyemigrowali z naszego województwa i przysparzają chwały sąsiadom. Nie można też pominąć przedstawicieli gier zespołowych (tych najlepszych), a kupon ma tylko 10 miejsc. No cóż, niech zwyciężą najlepsi...

HENRYK HERMANOWSKI
Lubaczów

Jak co roku, tak i teraz głoszą, ale jakże trudno ustalić 10 najlepszych. Głównie się nad tym, mając jednego faworyta — Krzysztofa Piliszko oraz jego trenera Bolesława Ekierta. Na pozostałych miejscach znajdują osoby, które zyskują największe uznanie ze strony innych czytelników „Życia”...

TADEUSZ MALAWSKI
Wola Rozwienicka

Po raz drugi bierzemy udział w Waszym plebiscytcie. Podobnie jak przed rokiem, i tym razem wszyscy uczniowie oraz nauczyciele naszej szkoły głosują na naszą byłą koleżankę Annę Mrozek. W ub. roku otarła się o pierwszą „dziesiątkę”, w tym — widziemy ją wśród najlepszych. Na szkolnym gazecie poświęconej udziałowi naszych uczniów w zawodach, brakuje już miejsca na wyniki z „Życia”, mówiące o sukcesach Ani (...). W szkolnym plebiscytcie uczestniczyło 93 uczniów i 8 nauczycieli — razem 101 głosów

na Annę Mrozek i jej trenera Zbigniewa Porębskiego.

Uczniowie SP w Łowczy (85 podpisów)

* * *

Jako były koleżanki i koledzy Ani postanowiliśmy na nią głosować. Ania była i jest nadal naszą koleżanką. Razem z nią startowaliśmy na różnych zawodach, właśnie w naszych harcerskich biegach przełajowych „Po złoty liść Jesieni”. Ania pokazała na co ją stać — od tych zawodów rozpoczęła się jej kariera. Dlatego też, wraz z całą bracią harcerską, głosujemy na Anię, co stwierdzamy własnoręcznymi podpisami.

52 uczniów i 5 nauczycieli z SP w Lipsku

* * *

Mieszkam dość daleko od Przemyskiego, ale na bieżąco śledzę wydarzenia sportowe i wyniki osiągnięte przez Waszych sportowców. Na pewno w skali kraju nie jesteście — jako województwo — połęga, ale też nie „kopciuszkiem” czy „białą plamą” na mapie sportowej. Dwie drużyny w ekstraklasie, kilka zespołów II-ligowych w regionie pozabawionym wielkiego przemysłu, to znaczące osiągnięcia. Ciężarowcy Piliszko i Wyuczawski, to już ścisła czołówka krajowa, nie wspominając już o Jerzym Baraczu, który obecnie broni barw naszej Lublinianki. Znakiem brydżystów, chociażby Marek Wólcicki i Michał Kwiecień, wiele lekkoatletycznych talentów, obliczający koszykarze, oddani młodzieży szkoleniowcy (Ekiert, Fac, Bodnar, trenerzy sekcji lekkoatletycznej Czuwaju) — to liczący się, choć nie przez wszystkich należycie doceniani, „kapitał”. Wierzę, że będzie „procentował” w tym i następnych latach...

JANUSZ PAWŁOWSKI
Lublin

Oprac. ZB

PS. Głosy uczniów szkół z Łowczy i Lipska zostały potraktowane jako kupony zbiorowe (punkcja: 100, 80, 60... 10 pkt. wśród sportowców oraz 50, 40, 30, 20 i 10 pkt. wśród szkoleniowców). Wysłano nam po jednym kuponie uwierzytelnionym podpisami i inaczej potraktować ich nie mogliśmy.

Klubów było więcej...

Publikowana u nas praca Józefa Frankiewicza o przemysłowych klubach z lat 1918-1939 wzbudziła szerokie zainteresowanie wśród czytelników, zwłaszcza tzw. „starej dady”. Zawszad otrzymujemy tego dowody m. in. w postaci pełnych szczegółów i faktów autorowi dotąd nie znanych. Ostatnio złożył nam wizytę znany przemysłowy trener strzeleców Polnej, pan Jan Krasieki, który uzupełnił listę 52 istniejących w tamtym okresie klubów (istniejących w zachowanych archiwaliach). Usłyszeliśmy między innymi o „Huraganie” (na Krzemiencu), „Szajbówce”, „Iskrze” i „Kaczubkach”. Te dwa ostatnie kluby, wspólnie z „Podzamczem”, stworzyły SKS „28”. Otrzymałmy ponadto zdjęcie młodych piłkarzy klubu „Orleń” (działał w połowie lat trzydziestych, a jego boisko znajdowało się w rejonie dzisiejszej ul. Jasieńskiego), które reproduujemy.

Ze względu na to, że coraz bliżej wiosny, a tym samym bogatszy jest kalendarz wydarzeń, które winniśmy na bieżąco prezentować — kolejne odcinki „Przemysłowych klubów” publikować będziemy co 2-3 tygodnie. Autor zapewnia, że będzie co czytać przez... cały rok, a my już myślimy o dziejach klubów jarosławskich, przeworskich, lubaczowskich itd. Każda oferta mile widziana!

(bz.)





ZAPIEKANKA Z RYŻU I MIĘSA Z PORAMI

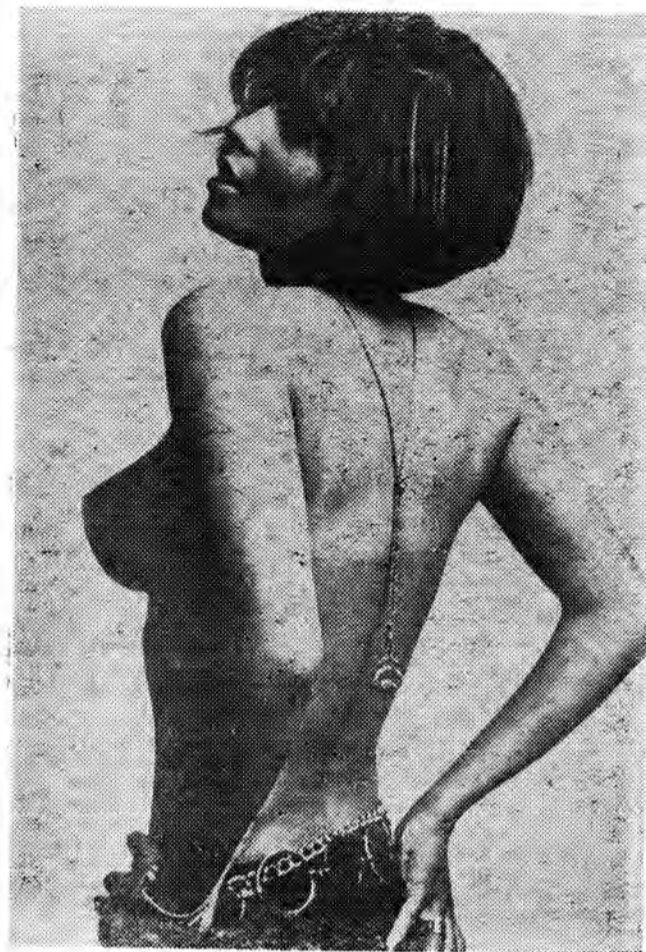
25-30 dag zmielonej wieprzowiny, 15 dag cebuli, 1 kg porów, 1 i 1/4 szklanki ryżu, 2 łyżki tłuszczu, półtora szklanki mleka, szklanka śmietany, 2 ząbki czosnku, przyprawa curry lub sprosz-

kowana ostra papryka, pieprz, sól, posiekana natka pietruszki, łyżka tartej bułki, 3 łyżki utartego żółtego sera, łyżka oliwy.

Cebulę obrać, drobno pokroić, podgrzać na małym ogniu. Gdy zacznie się rumienić — dodać łyżkę tłuszczu, zmielone mięso, posiekany czosnek, wymieszać, przyprawić pieprzem i solą. Ryż umyć, wsypać do gorącego mleka z dodatkiem szklanki wody i łyżki tłuszczu, osolić. Ugotować na sypko. Pory oczyścić, odkroić zielone liście, które można wykorzystać na wywar do zupy. Oczyszczone pory umyć, pokrajać w poprzek, a następnie na kawałki szerokości pół cm. Wsypać do wrzącej osolonej wody i gotować 5 minut, odcedzić, wymieszać z

ugotowanym na sypko ryżem, przyprawić curry i solą. Zaroodporne naczynie posmarować oliwą, posypać tartą bułką. Na dnie ułożyć warstwę ryżu. Na ryż wyłożyć mięso, posypać natką, przykryć pozostałym ryżem. Wyrównać i zalać śmietaną. Powierzchnię zapiekanki posypać tartym serem. Wstawić do nagrzanego piekarnika, zapiec. Podawać z sosem pomidorowym i z surówkami. Zapiekanka taka w zupełności zastępuje obiad, ale wówczas na deser należy podać budyń waniliowy z sokiem, herbatę lub napój owocowy.

KRYSTYNA



Fot. ARCHIWUM



— To jest ostatnia para butów, w dodatku za panią są duże...
— Nie szkodzi, zawsze krewnym za granicą.
Rys. E. KMIECIK

Jerzy Leszczyński

Fraszki urzędowe

PORTRET BIUROKRATY

Brak ludzkich rysów
w ramach przepisów.

URZĘDOWY PODZIAŁ NA STRONY

a) załatwionych,
b) urządzonych.

AWANS ŁAPÓWKI

Łapówkę wielu już uważa
za honorarium łapówkarza.

DEFINICJA
WAŻNIACTWA

Jeżeli to zadzieranie głowy
ponad poziom umysłowy.

NOWOCZESNA
SCHOLASTYKA

Problem: Ila biurokratów
zmieści się na pół etatu.

PRZYGODA
Z ROSJANKĄ

Krucza na mnie okiem
tylko raz,
nie nie oko to było lecz
g l e z.

Wkrótce w „ŻYCIU”

★ „Wiatr Kuszmurunu” — autobiograficzna opowieść Przemysława Bystrzyckiego

★ Po roku „małżeństwa” dynowskiego „Fermstalu” z „Igloopolem”

★ Czy alternatywą musi być bezrobocie?

★ Rozmowa (nie)intymna z autobusem MPK

★ Co słychać w Witoszyńcach? (odpowiada soltys wsi)

★ Czy gmina może zgodnie współżyć z miastem? (na przykładzie Przeworska).

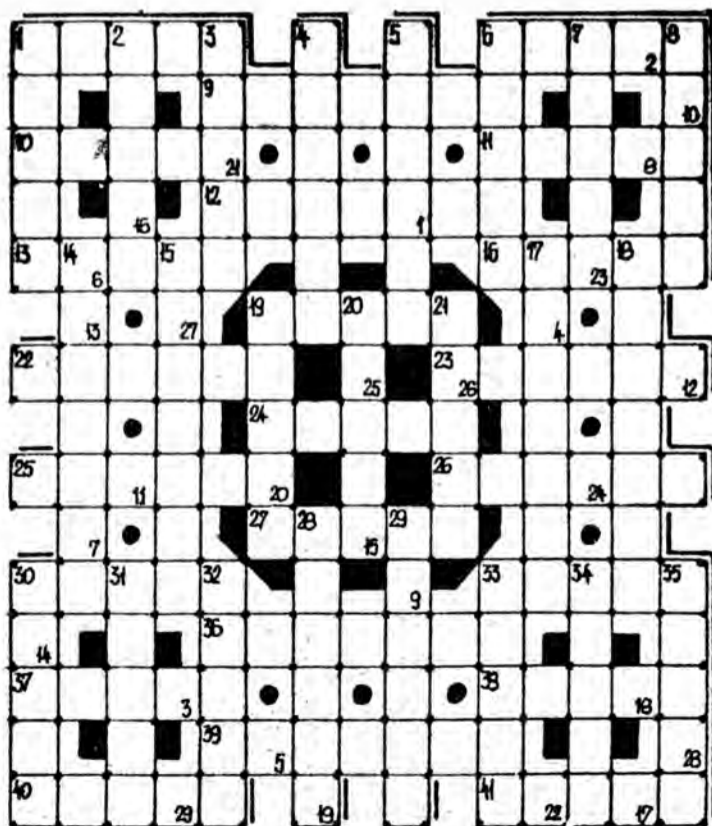
Dziękujemy!

★ Z obozu narciarskiego w Wetlinie napisaliśmy do nas uczniowie Technikum Rolniczego w Szadcu wraz z opiekunami.

★ Z podprzemyskich Orzechowic pozdrowienia nadesłał Aleksander Gaweł.

★ Z obozu w Sosnie sympatyczną karteczką z podziwianiami otrzymaliśmy od młodej panienki przemyskiej „Polskiej”, mieszkającej pod kierownictwem Józefa Bandrowicza, Mariana Żelazki i Kazimierza Patrosia.

★ Przebywając w Warszawie na zimowisku korespondentów „Na przelaj” pamiętał o nas przemyslanin Artur Krasicki.



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) np. 5:5, 6) lekki wóz o nadwoziu w postaci kosza wiklinowego, 9) rdzewienie, 10) oklepiane powiedzenie bez głębszej treści, 11) ciemna magmowa skała głębinowa (noryt), 12) tkanina jedwabna strzyżona, fryzowana lub wytłaczana, 13) staroskandynawski pieśniarz, 16) wisząca lampa, 19) pani, panna z włoskiego, 22) imię męskie, 23) w przysłowiu w parze z kurą, 24) jezioro morenowe na Pojezierzu Iławskim, 25) płynię przez Chiny, Laos, Kambodżę i Wietnam, źródła we wschodnim Tybecie, 26) starożytna stolica Asyrii, 27) inwit, 30) przewlekły katar, 33) pióro czaple — ozdoba kapelusza damskiego, 36) podawana na obiad, 37) powieściopisarz angielski, autor „Portretu Doriana Graya”, 38) w muzyce słodko, 39) miasto nad Parsętą, 40) pisemne powiadomienie o gotowości statku do przyjęcia ładunku lub jego wylądowania, 41) pelerynka — sięgająca do łokci — z małym kapturkiem w tyle, noszona przez duchownych wyższych stopni.

Pionowo: 1) zagadka rysunkowa, 2) farba antykorozyjna, 3) magazyn, 4) miasto wojewódzkie nad Wisłokiem, 5) czarownik u ludów pierwotnych, 6) w piosence wiatr gra na niej żeglazom, 7) dzieli kondygnacje, 8) szlam glinny, muł denny starzejących się lub zanieczyszczonych zbiorników wodnych (gytia), 14) broń sieczna o długiej prostej głowni, 15) kapłan Apollina w Troi, uduszony wraz z synami przez węże morskie, 17) utopijne marzenie, 18)

część grzbietu, 19) gumowa tratwa ratownicza, 20) przywara, zle przyzwyczajenie, 21) pracownik agencji, 28) ciągnie wilka do lasu, 29) Włochy, 30) jezioro na Równinie Sępolskiej w woj. suwalskim, 31) najstarsze kamienne narzędzie, 32) punkt na sferze niebieskiej, określający kierunek ruchu słońca (apeks), 33) miasto nad Mleczną, 34) ryba karpowata, 35) lecznica roślinna o drobnych liściach i różowawych kwiatach.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z pół oznaczonych od 1 do 29 dadzą myśl A. Fredry.

♦ * ♦

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 4 (1100)
Poziomo: czata, ibrbis, rad, Warna, orkan, bal, trap, gnat, osika, Ikar, data, bar, Loara, aneks, sum, tasak, aktyn.

Pionowo: chwył, adria, arab, idol, bekon, senat, Alina, rek, por, gad, alt, inlet, Ajaks, ajent, arsen, Bask, rama.

Nagrodę autorską otrzymuje Tadeusz Cichowicz z Kiele.

Nagrody książkowe wylosowali: Daniel Błachuta z Jarosławia, Elżbieta Kosińska z Sieniawy oraz Irena Jarszynowska z Przemysła.